P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 6 (1366) DNIA 20 STYCZNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Tajemnice meczu „odwołanego” przez Niemców

Polacy atrakcją dla Londynu

Ostatnie wieści z terenu mistrzostw pingpongowych świata

Rzym bije Poznań 9:7. Klimecki zdobywa 2 pkt.!

Rotholc-Nardecchia, Sobkowiak-Sergo

Przeboje meczu Warszawa-Rzym

Zwycięstwo reprezentacji włoskiej nad Poznaniem niewątpliwie pobudzi lokalną konkurencję.

Podnieci ambicję warszawiaków, któ rzy będą chcieli uzyskać lepszy rezultat od swych poznańskich rywali.

Nie będzie to jednak sprawa łatwa. Ósemka Warszawy wystartuje w osłabionym składzie bez Woźniakiewicza, Kolczyńskiego i Fabisiaka. Pierwszy ma trudności urlopowe, drugi rozbitą rękę, a trzeci został pominięty przez kapitana związkowego.



NARDECCHIA I ROTHOLC

zmierzą się powtórnie w meczu czwartkowym.

Nadto w składzie stolicy wystartują bokserzy, którzy w tej chwili stanowią znak zapytania. Cóż można powiedzieć o formie Sobkowiaka. Wicemistrz Europy tak dawno już nie walczył, gdyż kurował chorą rękę, a do tego awansuje o jedną kategorię. O ile wiadomości, które nas doszły odpowiadają prawdzie, Sobkowiak nie odbył dostatecznego treningu. W każdym razie oczekujemy tego startu z zaciekawieniem. Jeśli debiut w koguciej się powiedzie, to kto wie czy nie zyskamy w tej kategorii nowego reprezentanta Polski.

A Błażejewski? Wice-mistrz Polski jest niewątpliwie dobrym bokserem, ale nie ma rutyny w spotkaniach międzynarodowych i zadebiutuje w walce z bardzo niebezpiecznym bokserem.

Koalicja mózgu z pięściami

Omówmy systematycznie wszystkie walki. A wiec Rotholc—Nardecchia. Kto zna ambicję i zaciętość Rotholca, może być przekonany, że warszawianin da z siebie wszystko, aby zrehabilitować się po słabym starcie w niedzielę. Tym razem Rotholc będzie już wiedział jak walczyć, a co najważniejsze będzie miał w rogu Stamma. Koalicja pięści Rotholca i mózgu Stamma na pewno wyda dobry rezultat i Rotholc pobije zmęczonego Włocha.



UROCZYSTY MOMENT BANKIETU

Prezes Mirzyński i commandatore Mazzia wymieniają upominki i uścisk dłoni

Czy Sobkowiak w kondycji?...

O walce Sobkowiak—Sergo już wspominaliśmy. Liczymy na rutynę Sobkowiaka, ale obawiamy się, że nie będzie miał dostatecznej kondycji fizycznej. Nawet za dobrych czasów Sobkowiak opadał z sił w trzeciej rundzie (Olimpiada, Dortmund). Być może, że trzeci mecz będzie ponad siły Włocha, ale mimo to, raczej wierzymy w zwycięstwo mistrza olimpijskiego.

Czortek powtórnie zmierzy się z Montanarim. Mecz ten chyba nie potrzebuje omówienia. Warszawianin pokazał swą bezsprzeczną wyższość i tylko przypadek mógłby mu odebrać zwycięstwo

Rozenblum, baczność na krycie!

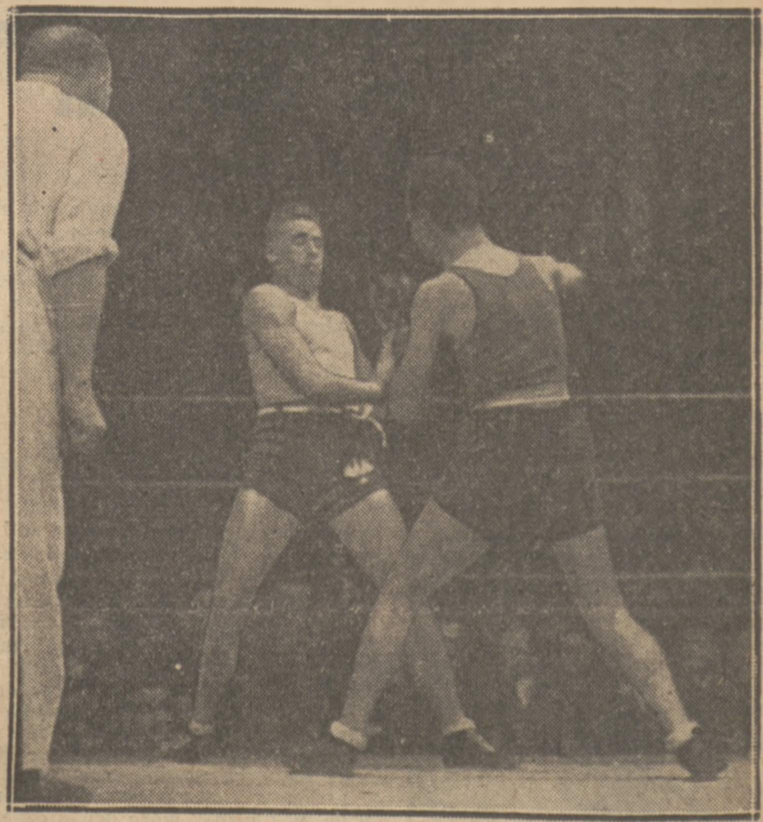
Rozenblum ma zastąpić Woźniakiewicza. Nie czas już na krytykowanie składu, więc zadowolimy się ewentualnym prognostykiem. Rozenblum nie stoi na straconej pozycji tak jak by się zdawało na pierwszy rzut oka. Facchin walczył w niedzielę poniżej swej formy. Był zbyt wolny, dał się zaskoczyć tempem. Rozenblum należy do bokserów szybkich i ambitnych. Jeśli będzie uważał na krycie i dobrze rozłoży siły na trzy rundy, nie jest wykluczone, że uzyska remis. Przypomnimy, że Facchin ma ranę pod okiem, która może mu przeszkadzać w walce. Niezależnie od rezultatu, spotkanie to powinno być ciekawe i emocjonujące.

Błażejewski w niebezpieczeństwie

Zastępca Kolczyńskiego — Błażejewski będzie miał bezprzecznie najgroźniejszego przeciwnika o niepohamowanym temperamencie. Pittori znokautował Jareckiego i zyskał respekt dla swych pięści. Błażejewski jest jednak twardy i ma również suchy cios, który szczególniej na półdystans jest groźny.

Wszystko jednak zależy od tego, czy Błażejewski opanuje nerwy, przetrzyma pierwsze ataki Włocha i potrafi dobrze kryć się, a przede wszystkim precyzyjnie kontrować. 70 procent szans przyznajemy Włochowi.

Całka spotka się z Binazzim, który w walce z Chmielewskim prócz twardości i dobrego krycia nie pokazał nic godnego uwagi. Całka jest ambitny i ma dość silny cios z obu rąk. Ponadto bokser CWS-u jest dobrze przygotowany do meczu. Brak mu jednak pewnego oszlifowania technicznego, którego wymaga się w spotkaniach reprezentacyjnych, a nadto, w tym wypadku najważniejsze — rutyny. Szanse papierowe są po stronie Włocha — ambicja i serce do walki przemawia za Polakiem. Uzyskanie remisu byłoby oczywiście sukcesem Całki



UNIK I PRAWY SIERP

stosuje Szymura w walce z Terraziną

Słaby punkt

Neuding spotka się z Tarraziną. Zastrzegamy się, że wybór Neudinga nie jest po naszej myśli. Wolelibyśmy na jego miejscu widzieć Dorobę I, względnie Archackiego. Neuding jest niewątpliwie dostatecznie rutynowanym i twardym bokserem, a krótki kontrcios wysłał już nie jednego rywala w krainę marzeń.

Neuding jednak ma takie wady, które go nie predestynują do reprezentacji. Nie można pokazywać zagranicy boksera o tak prymitywnej pracy nóg... Wszystkie walki tego zawodnika w tym sezonie nie były ciekawe. Tarrazina jest niewątpliwie jednym z najsłabszych punktów lazurowej ósemki, warszawianin może zwyciężyć, ale walka nie będzie ciekawa.

Ambicje Doroby i Warszawy

Wreszcie Doroba I startuje w wadze ciężkiej dla zaspokojenia ambicji własnych i lokalnych. Nie jest tajemnicą, że Warszawa chce dowieść wyższości swego wychowanka nad Węgrowskim i Klimeckim. Zresztą po dobrej walce stoczonej przez Klimeckiego w Poznaniu, nawet w razie zwycięstwa Doroby, spór zostanie nadal otwarty.

Niewątpliwie Doroba ma szanse. Jest szybszy od Lazzariego, szczękę ma twardą, a ciosy dostatecznie destrukcyjne. Wierzymy w jego zwycięstwo.

Mecz rozegra się w cyrku o godz. 20-ej.

K. Gryżewski



NIE TYLKO BIĆ

ale i grać umie świetny bokser Pittori



TAK GRAJĄ W AMERYCE

Mecz koszykówki: Standford — New York University (45:42).

Wybieramy 10-ciu najlepszych sportowców i 3 najlepsze zespoły



Sowiński z Nowego Targu wygrał dzięki doskonałym skokom memoriał Wóycickiego.



CHLUBA ŚLĄSKA

Jan Harabyk, groźny konkurent zakopiańczyków

Z automobilistami do Monte Carlo

Nieznane szczegóły dorocznej próby międzynarodowej

W dniu 25 bm. rozpoczyna się doroczny zimowy zjazd gwiaździsty do Monte Carlo, niewątpliwie najpopularniejsza i największa międzynarodowa zimowa impreza samochodowa.

Rallye Monte Carlo wymaga olbrzymiego wysiłku zarówno kierowcy, jak i maszyny, dla której jest próbą kapitalną — jazda odbywa się na dystansie około 4.000 km dniem i nocą — w sumie około 100 godzin przy kierownicy. Zawodnicy startują we wtorek 25 bm. pomiędzy godziną 12-ą w południe i 24 (zależnie od miejsca startu) i zjeżdżają się do Monte Carlo w sobotę 29 bm. około godziny 11-ej przed południem. Na słynnej Quai de Plaisance robi się wówczas bardzo ciasno — tysiące automobilistów z Francji, Włoch i innych krajów przybywa, aby zobaczyć podjeżdżające wozy raidowe oraz dzielnych kierowców, wyglądających nie rzadko jak uczestnicy wypraw polarnych.

Będą tacy kierowcy, którzy jechać będą niemal bez przerwy, przez cztery dni i cztery noce! (start z Aten — 4.091 km — 25 bm. o godz. 12.08, przybycie do Monte Carlo 29 bm. około godz. 11-ej).

Tegoroczny, 17 z kolei, Rallye Monte Carlo cieszy się, podobnie jak i zjazdy poprzednie wielką popularnością — zapisało się 142 kierowców z 21 państw (przy czym 20 osad podało dwa punkty startu). A więc tegoroczny zjazd jest silniej obsadzony, niż 16-ty Rallye, który zgromadził 131 automobilistów.

★

Tegoroczny zjazd obudził większe zainteresowanie w świecie automobilowym, niż zjazdy uprzednie ze względu na zasadnicze zmiany, jakie wprowadzono do regulaminu.

A więc po pierwsze zmiana najważniejsza — zrezygnowano ze stereotypowego jednakowego punktowania wszystkich „zasadniczych" miejsc startu (w r. ub. starty z Aten, Palermo, Umea, Stavanger, Bukaresztu i Tallina punktowane były jednakowo po 500 punktów, jedynie start z John O'Groats dawał zawodnikowi 488 punktów, a start z Amsterdamu 468 punktów), dając zdecydowaną przewagę Atenom, za które regulamin nagradzał 500-t punkami, a więc maksimum, które można uzyskać w próbie jazdy gwiaździstej. Tę wysoką punktację zawdzięczają Ateny złej sławie, jaką zdobyły wśród automobilistów w latach ubiegłych, kiedy to przeciętnie dwa razy na pięć lat można było, utrzymując regulaminową przeciętną, „przepchać" się z Aten do Belgradu.

Inne miejsca startu są punktowane następująco: Palermo (na Sycylii) — 497 pkt., Bukareszt — 498 pkt., Umea (środkowa Szwecja) — 496 pkt., Stavanger (zachodnia Norwegia) — 497 pkt., Tallinn — 497 pkt., John O'Groats (półn. Szkocja, punkt startowy zrobiony specjalnie dla Anglików, których w roku bieżącym startuje 25-ciu) — 496 pkt., Amsterdam (punkt startowy zrobiony specjalnie dla Holendrów, których w rb. jedzie 12-e osad) — 468 pkt.

★

Drugą ważną zmianą w regulaminie Rallye — to niedopuszczanie do konkurencji samochodów o karoserii otwartej (tylko limuzyny), co m. in. zmusiło Nowaka, posiadacza trzech wozów otwartych do startu w charakterze drugiego kierowcy.

Trzecią zmianą, może najważniejszą, jest zniesienie tajnych punktów kontrolnych na ostatnich czterech etapach, które w roku ubiegłym trzeba było przebyć ściśle jadąc 50 km/godz. Ten punkt regulaminu umożliwiał najróżniejsze „cuda" (według opinii uczestników większość kierowców „zaprzyjaźnionych" wiedziała, gdzie są tajne punkty i tam jechała precyzyjnie 50 km/godz.) i wywołał wielkie rozgoryczenie zawodników. Pozostawiono natomiast wyższą przeciętną. (dając jako minimum 50 km/godz., jako maksimum 60 km/godz.) na ostatnich pięciu etapach (ok. 1100 km).

W tegorocznym Rallye największą rolę odegra, nie jak dotychczas dobre wykonanie próby zrywu i hamowania, lecz raczej bezbłędne przebycie jazdy gwiaździstej.

★

Podział na kategorie został zachowany jak dotychczas — II-a kategoria do 1500 cm i I-a kategoria powyżej 1500 ccm.

Próba zrywu i hamowania, jak dotychczas zazwyczaj decydująca o wyniku Rallye, będzie w rb. również nieco trudniejsza, niż próby uprzednie.

Polacy, doceniając znaczenie treningu, ćwiczyli również próbę zrywu i hamowania na... betoniku przeznaczonym do startu samolotów na Okęciu. Brak dużej hali krytej, względnie większej płaszczyzny odśnieżonej, uniemożliwił trening solidniejszy. Próby tej nie trenowała jedynie osada Kulesza — Bellen. Najlepiej wypadł trening osad Jakubowski — Borowik (Lancia), Nowak — Laurysiewicz (Fiat 1500) oraz Mazurek — Zagórna (Chevrolet).

★

Niektórzy z raidowców, pragnąc „zaasekurować" się przed ewentualnym ugrzęźnięciem w śniegach gór bałkańskich zgłosili jeszcze inne miejsce startu, rzucając do kabzy organizatorów podwójne wpisowe. Ostatnie tygodnie przed wyruszeniem na miejsce startu poświęcono oczywista studiom nad biuletynami meterologicznymi, aby wydobyć prawdę — gdzie będą śnieżyce i jakie przełęcze „na pewno" zawali śniegiem.

Część kierowców zamierzających startować z Aten obrała jako drugie miejsce startu Palermo na Sycylii. Podobnie nastąpiła i polska osada Laurysiewicz — Nowak (startuje na Fiat 1500). Posunięcie to posiada dużo sensu w razie „złych" wiadomości z gór bałkańskich (na które oczekiwać będą w Neapolu), Nowak — Laurysiewicz startować będą z Palermo (497 punktów), w wypadku wolnej drogi przez Bałkany na kilka dni przed startem okręt z Neapolu przewiezie Polaków do Aten, tak że zdążą na czas.

Osada Nowak — Laurysiewicz wyruszyła z Warszawy do Neapolu 12 bm. późnym wieczorem.

Z Aten zgłosiła się jeszcze osada I. Penczyna — S. Koppel (na Steyer 220). Penczyna wyjechał z szoferem do Wiednia, aby przygotować wóz do ciężkiej drogi. Partner z powodu choroby został chwilowo w Warszawie i po wyzdrowieniu gonić będzie Penczynę samolotem. Obaj ci kierowcy jeżdżą dawno, ale w sporcie automobilowym dotychczas nie odznaczyli się niczym szczególnym.

Trójka Borowik — J. Jakubowski — inż. Marek (Lancia), zdecydowała się na start z Aten 3.660 km). Osada Mazurek — Zagórna Chevrolet z krajowej montowni, ten sam, na którym powyższa osada zajęła w r. ub. najlepsze 24-e miejsce z pięciu osad polskich startujących w Rallye), startuje natomiast z Bukaresztu.

Mazurek, który początkowo zamierzał pojechać z kierowcą francuskim na Hotschkiss'ie (na numerze francuskim) uważając, że w imprezie organizowanej przez Francuzów, największe szanse ma... samochód produkcji francuskiej, pozostał ostatecznie wierny swej Chevrolecie i... partnerce — pani Zagórnej.

Ze Stavanger (3.520 km) startuje 25 zespołów, w tym dwa polskie: W. Kołaczkowski — S. Pronaszko (na Lancia) oraz E. Bellen (z Łodzi) — L. Kulesza (na Lancia). Są to dwa najstaranniej i najobficiej wyposażone wozy polskie. Rekord wyposażenia bije Lancia osady Kołaczkowski — Pronaszko, która ruszyła na start do Stavangeru w środę 19 bm. rano. Osada Kulesza — Bellen (pasażerka pani Bellenowa) wyjechała na start znacznie wcześniej, gdyż już 13 bm.

★

Automobiliści „północni" przyjadą do Polski z Królewca, skąd wystartują 26 bm. około godz. 20-ej min. 30 tak, że pierwszych wozów należy spodziewać się w Warszawie (punkt kontrolny w Automobilklubie Polski — Al. Szucha 10) zaraz po północy z dn. 26 na 27 bm. (Królewiec — Warszawa 322 km).

Automobiliści startujący z Tallina przejadą granicę Polski w Chorzelach zapewne już późnym wieczorem 26 bm. (Chorzele— Warszawa 165 km)

Punkt kontrolny w Automobilklubie Polski w Warszawie otwarty będzie oficjalnie dopiero 27 bm. od godz. 4 min. 56 do godz. 10 min. 26. Należy się jednakże spodziewać, że automobiliści nie będą odpoczywać w Królewcu, lecz dojadą „jednym sztychem" do Warszawy i tutaj dopiero prześpią się kilka godzin, aby zgłosić się w punkcie kontrolnym po oficjalnym otwarciu kontroli (Droga Tallinn — Warszawa wynosi 1.344 km).

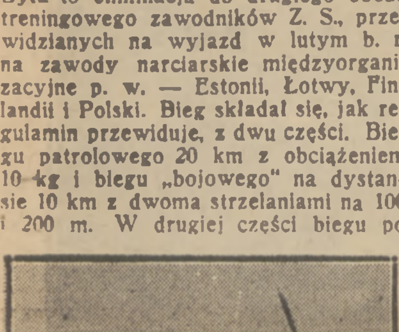
Z Warszawy między godziną 5 a 10 rano zawodnicy wystartują w dalszą drogę na Poznań, Berlin, przy czym przejeżdżać będą granicę polsko - niemiecką w Gorzyczko w ciągu dnia (między 11.30 a 20-tą).

T. G.

Strzelcy na nartach

ćwiczą pod okiem Finlandczyka

Ub. niedzieli odbył się w Kościeliskach pod Zakopanem eliminacyjny bieg patrolowy na 30 km ze strzelaniem. Była to eliminacja do drugiego obozu treningowego zawodników Z. S., przewidzianych na wyjazd w lutym b. r. na zawody narciarskie międzyorganizacyjne p. w. — Estonii, Łotwy, Finlandii i Polski. Bieg składał się, jak regulamin przewiduje, z dwu części. Biegu patrolowego 20 km z obciążeniem 10 kg i biegu „bojowego" na dystansie 10 km z dwoma strzelaniami na 100 i 200 m. W drugiej części biegu po wspólnym starcie każdy zawodnik biegnie następnie na własną rękę..



ERWIN DZIADOŃ
zwycięzca eliminacji Z. S. w biegu patrolowym na 30 km. ze strzelaniem

W zawodach startowały dwa patrole. Pierwszy złożony z zawodników już zaawansowanych i częściowo obeznanych z tego rodzaju zawodami, drugi z samych nowicjuszów. Bieg 20 km pierwszy patrol przebył 2:06, drugi w czasie 2:12.

W biegu „bojowym" ze strzelaniem na dystansie 11,5 km zawodnicy zajęli następujące miejsca: 1. Dziadoń 1:07:50, 2. Karpiel J. — 1:10:50, 3. Galica — 1:11:25, 4. Szczepaniak — 1:13:20, 5. Mocarny — 1:13:40, 6. Lasak — 1:13:45, 7. Tomasil — 1:13:58, 8. Ustupski — 1:14:52, 9. Chotarski — 1.15:35, 10. Karpiel K. — 1:19:45, 11. Pradziad 1:20:00. Nowacki biegu nie ukończył zasłabł na 3 km przed drugą strzelnicą i musiano go przewieść do obozu. Jak się okazuje już poraz drugi — zawodnik ten wątły fizycznie w żadnym wypadku nie nadaje się do biegu patrolowego z obciążeniem. Może on najwyżej startować w sztafecie 4×10 km, w której podobnie jak w roku ub. w Finlandii może oddać duże usługi.

Wyniki biegu są o tyle pocieszające, że szereg dobrych miejsc zajęli zawodnicy nowi, którzy dopiero tego roku pierwszy raz dostali narty biegowe.

W strzelaniu, które odbyło się w fatalnych warunkach atmosferycznych najlepszym strzelcem okazał się Szczepaniak który uzyskał 9 punktów na 10 możliwych. Następne miejsca zajęli Karpiel K. i Pradziad po 8 pkt., Chorat ski 6, Lasak 5. reszta tylko po 3 punkty.

Bieg odbył się w warunkach bardzo ciężkich. Jedynie dzięki pomocy trenera fińskiego Virtiainena, który okazał się pod każdym względem doskonałym trenerem znaleziono smary, które w drugiej części biegu w 90 proc. zlikwidowały wszelkie oblodzenia. Czas biegu odliczając około 6 minut strat na dwa strzelania i 10 kg obciążenie b.

Radość Włochów

po zwycięstwie nad akademikami

RZYM, w styczniu

Spotkanie akademickiej drużyny polskich koszykowców z drużyną włoską w Neapolu przyniosło Włochom nad wyraz miłą niespodziankę i wywołało olbrzymi entuzjazm wśród tutejszej publiczności sportowej. Polska koszykówka bowiem cieszyła się tu nadzwyczajną reputacją.

— A tu nagle — wbrew wszelkim przewidywaniom — zwycięstwo i to z wynikiem, o jakim nikt z Włochów i nawet marzyć nie śmiał.

Toteż nie dziwnego, że dziś wszystkie gazety i dodatki sportowe omawiają mecz obszernie na naczelnym miejscu. Niektórych recenzentów entuzjazm tak ponosi, iż dochodzą do konkluzji przesadnych, lub wręcz absurdalnych. Tak np. twierdzi „Messaggero", że dla wyrażenia doskonałości i przewagi graczy włoskich proporcja zdobytych punktów jest zbyt skromna. „Il Littoriale" podnosi, że od pierwszej chwili Włosi narzucili swym przeciwnikom sposób oraz tempo gry i już do końca nie wypuścili cugli z rąk, mimo iż Polacy górowali niekiedy grą kombinacyjną.

Najobiektywniejszy opis meczu znajdujemy w „Gazzetta dello sport". Pismo to, podając dokładnie przebieg ciekawego i emocjonującego spotkania stwierdza słusznie, iż drużyna włoska odniosła zwycięstwo dzięki większej szybkości, celniejszym rzutom i — last not least — znajomości terenu. Wychwala ona przy tym technikę Polaków i ich grę zespołową, która pozostała jednak bezowocna z powodu niepewności w rzutach do kosza.

Jednogłośnie wszystkie pisma oburzają się na zbyt rygorystyczne zarządzenia sędziego, który — zgodnie z regulaminem gry — wykluczył za faule dwóch graczy włoskich, i tym samym znacznie utrudnił Włochom utrzymanie zdobytej przewagi w ciągu ostatnich 10 minut.

Zdaniem gazet włoskich wyróżnili się z pośród Polaków następujący gracze: Tipiczyn, Śmigielski, Kurek i Czaplicki.

Rozentuzjazmowany tłum przyjął rzęsistymi oklaskami sportowy gest kapitana polskiej drużyny, który zaraz po meczu objął i ucałował na boisku trzech czołowych graczy włoskich.

Do Grecji

KUCHARSKI ma jednak wyjechać w połowie lutego na czterotygodniowy trening.

Kucharski zwrócił się do Lotu o przejazd ze Lwowa do Aten. Od otrzymania tej ulgi uzależnia swój wyjazd do Grecji.

PZLA nie przyjął zaproszenia na start Kucharskiego, Nojego i Szneidra na zawody międzynarodowe, 21 marca w Berlinie ze względu na niedostateczne przygotowanie treningowe Polaków.

ANTONI CEJZIK otrzymał od PZLA tytuł trenera związkowego.

Z całego świata

DWIE RUMUŃSKIE I JUGOSŁOWIAŃSKIE DRUŻYNY W MITROPACUP

Konferencja Komitetu Pucharu Europy Środkowej obradowała w Belgradzie. Uchwalono dopuścić do rozgrywek po trzy drużyny z państw-założycieli oraz po dwie drużyny Rumunii i Jugosławii. Jest to bez wątpienia duży sukces sportowej dyplomacji obu tych krajów, gdyż w pierwotnym projekcie zarezerwowano im w sumie tylko dwa miejsca.

SLAVIA ZWYCIĘSCĄ PRASKO-WIEDEŃSKIEGO TURNIEJU

W niedzielę zakończony został ostatecznie prasko-wiedeński turniej. Przyniósł on ponownie dość sensacyjne wyniki. Nieobliczalna Austria przegrała gładko ze Slavią 2:5, natomiast Sparta zremisowała z Wackerem 5:5, prowadząc już... 5:0. Mecze odbyły się w Pradze. Ostateczna klasyfikacja: 1) Slavia, 2) Austria, 3) Sparta, 4) Wacker.

LITWA ZGŁOSIŁA SIĘ DO MISTRZOSTW ŚWIATA W HOKEJU

Litwa zgłosiła oficjalnie swój udział w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie. Litwa dotychczas nie należała do Międzynarodowej Ligi, toteż przyjęcie jej nastąpi dopiero na Kongresie bezpośrednio przed turniejem.

Włoski Związek zawiadomił natomiast Pragę, że ze względu na kontuzje licznych graczy zmuszony jest zrezygnować z przyjazdu.

Gry w kraju

W dniach 22, 23 i 24 bm. odbędą się w Brześciu n. B. mistrzostwa Polski w siatkówce pań. Do zawodów tych zgłosiło się dotychczas 8 najlepszych drużyn Polski, a mian.: K.P.W. Kraków, W.K.S. Unia Lublin, A.Z.S. Lwów, H.K.S. Łódź, K.P.W. Poznań, K.P.W. Katowice, A.Z.S. Warszawa i P.K.S. Pogoń Brześć n. B.

MISTRZOWSKA DRUŻYNA OKRĘGU POLESKIEGO Pogoń wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie: Danilówna II, Jaskólska, Karpowiczówna, Lala, Nazarówna, Proleskówna i Snopkówna. Należy się spodziewać, że młody jeszcze na Polesiu sport piłki siatkowej będzie przez nią godnie reprezentowany. (I).

NA ZAWODACH O MISTRZOSTWO POLSKI PAŃ w siatkówce, które odbędą się w dniach 28, 29 i 30 bm. w Łodzi, Polesie reprezentować będzie drużyna P.K.S. Pogoń, którą czeka tam ciężka walka z 11-ma najlepszymi zespołami Polski. (I).

WALNE ZEBRANIE SZCZYPIORNISTÓW śląskich zwołane zostało na dzień 13 lutego br. do Katowic (hr).

KRAKÓW LEPSZY OD WARSZAWY — PRZY SIATCE I KOSZU

W sobotę i niedzielę gościła w Krakowie reprezentacja stolicy w siatkówce i koszykówce, przy czym oba spotkania zakończyły się sukcesem Krakowa. Pierwszego dnia, występująca pod firmą „Warszawy" drużyna Polonii przegrała z Krakowem w siatkówce 2:0 (15:9, 17:15). Zespół stołeczny wypadł w tym spotkaniu blado, a ponad poziom wybijał się jedynie Jaźnicki. Z kolei goście rozegrali klubowy mecz koszykówki Polonia — Olsza, odnosząc zasłużone zwycięstwo 34:42 (19:19).

Drugiego dnia odbył się mecz reprezentacji w koszykówce, który stał na wysokim poziomie. I tym razem Kraków wygrał w stosunku 51:39 (13:16). Początkowo zespół stołeczny grał bez błędu, a na czoło wybijali się Gregołajtys i Szczygieł. Doskonale grał również Jaźnicki i świetny obrońca Osudowski. Najlepszym strzelcem w drużynie krakowskiej był Filipkiewicz, u gości Jaźwicki.

LUBLIN, 16.1.38. DRUGIE SPOTKANIE W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ pomiędzy repr. Warszawy i Lublina przyniosło ponowny [illegible] stolicy w stosunku 47:41. Tym razem lublinianie stawili zacięty opór i do przerwy nawet wyraźnie przeważali. U Warszawian wyróżnili się Grey i Bednarek.

Pojedynek asów zjazdu

Drugie starcie najlepszych zjazdowców świata w Wengen (pierwsze było w Megeve) zarysowało już dość wyraźnie czołowa grupe, która będzie dominowała w tym roku. W Wengen zwyciężył w zjeździe Allemen, w slalomie Crantz w klasyfikacji ogólnej Heinz von Allmen.

Spośród uczestników w Megeve i Wengen czterech wybija się zdecydowanie na czoło: Niemiec Crantz, Szwajcar Heinz von Allmen, Austriacy Walch, Kneissl i Pfeiffer. Wśród nich najlepszy jest chyba Crantz bezkonkurencyjny w slalomie, a równie dobry jak Allmen w zjeździe; w Wengen zwyciężył Szwajcar tylko dlatego, że pochodzi z tej miejscowości i zjazd z Lauberhorn zna jak własną kieszeń.

Na mistrzostwach FIS dojdzie do tej ekstraklasy jeszcze paru doskonałych narciarzy. Groźny będzie przede wszystkim Emile Allais, który dochodzi do formy po przebytej chorobie, trenując samotnie na stromych stokach Brevent w Chamonix. Niebezpieczny będzie Włoch Sertorelli, wreszcie wcielony do włoskiej grupy olimpijskiej. Ekstraklasę powiększy jeszcze może Szwajcar Rominger i Niemcy Wörndle i Pfnürl. Może zdecyduje się na start bezkonkurencyjny slalomista Anton Seelos, który przeprosił się w tym roku ze zjazdami. Wśród tych zawodników trzeba szukać mistrza FIS w Engelbergu.

Pogromców Polaków będzie jednak więcej. Jeżeli nie znacznie więcej, to tylko dlatego, że do FIS każde państwo może zgłosić zaledwie po 4 zawodników.

Mistrzostwa narciarskie Śląska

W dniach 22, 23 i 24 bm. odbędą się w Szczyrku mistrzostwa narciarskie okręgu w konkurencjach klasycznych. W sobotę odbędzie się bieg 17 km, otwarty i do kombinacji dla seniorów, oraz 8 km dla juniorów. W niedzielę rozegrany zostanie konkurs skoków— otwarty i do biegu złożonego. W poniedziałek rozegrany zostanie bieg 30 km. W zawodach weźmie udział elita narciarzy śląskich, którzy przeszli dłuższy trening pod kierunkiem Bronisława Czecha.(hr)

Narciarskie mistrzostwa Węgier odbędą się w dniach od 30 bm. do 2 lutego w górach Matra. Do mistrzostw zgłoszeni są zawodnicy 9 państw. Z Polski nadeszły zgłoszenia Andrzeja Marusarza i Jana Marusarza, Bochenka, Schindlera i Orlewicza.

Fatalna ręka

CHMIELEWSKI leczy rękę i spodziewa się na mecz z Niemcami być fit. W niedzielnym meczu z Warszawą — nie wystąpi. Prawa ręka jest obrzmiała. W poniedziałek mistrz Europy przeprowadzi trening kondycyjny.

TABOREK PRZEBYWA W ŁODZI, pracuje w IKP, nie może jednak jeszcze walczyć, gdyż Warszawianka żąda za jego zwolnienie tylko... 500 zł. Podobno tak wysoko jest Taborek zadłużony w klubie stołecznym, a IKP nie ma zamiaru płacić jego długów.

KONTAKT BOKSERSKI WARSZAWSKO - ŁÓDZKI w bieżącym sezonie bardzo żywy, zacieśnia się coraz bardziej. 30 bm. walczy w Łodzi z Geyerem — Fort Bema. Kolczyński ma walczyć z Ostrowskim. Jeżeli spotkają się w niedzielę w ramach meczu Warszawa — Łódź, 30 bm. dojdzie do rewanżu. Na 6 lutego Hakoach sprowadza albo Okęcie, albo Legię. Jedna z tych drużyn walczyć będzie 6, druga zaś albo 2, albo 13-go. W lutym Polonia ma rewizytować IKP. w lutym też dojdzie do rewanżowego meczu Geyer — Sokół. Poznań, w ramach którego Pisarski spotka się znów z Majchrzyckim.

OKĘCIE wyjeżdża na niedzielny mecz do Gdyni z ósemką Z. S. w składzie: Sobkowiak, Tworek rez., Moczko, Czortek, Kozłowski, Bojkowski, Seweryniak, Biłyj, Leoniak. Kierownikiem drużyny będzie p. Brzostek.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wł. Cichawa, Radom. Kuponów takich było 67. Losowania dokonano stosownie do § 8-go regulaminu, co zresztą zaznaczyliśmy w rozstrzygnięciu konkursu. Ubolewamy, że tym razem szczęście nie dopisało Panu. Może następnym razem będzie inaczej.

P. Al. Jóźwiak, Poznań. Łączy Pan ze sobą dwie różne sprawy. W stosunku do p. M. zajmowaliśmy zawsze takie stanowisko jak nam nakazywało poczucie obiektywizmu. O krzywdzie z naszej strony nie może być też mowy i nie mamy czego naprawiać. Co do kontuzji ręki drugiego, to rzecz nie jest tak prosta, jakby się wydawało. Głos mogłoby zabrać tylko konsylium lekarzy.

Józef Kempa

Same złośliwości

Ostatni bankiet Maruszeczki

Każdy międzypaństwowy mecz kończy się bankietem. Jest to jakby ostatni akt zawodów. Zazwyczaj na bankiety nie zaprasza się zawodników. Nic w tym dziwnego. Na bankiecie się nie kopie, nie biega, nie nokautuje, nie smeczuje — tu trzeba mieć talenty, których zawodnicy, zdaniem mecenasów sportu, naogół nie mają. Trzeba tu ładnie mówić, ładnie jeść i dużo pić.. A przecież, nawet nasi najznakomitsi niedawno wykazali, że właściwie pić nie potrafią. Lada działacz sportowy bije tu na głowę Górę razem z Wilimowskim.

Co do jedzenia, to zdarzyło się na pewnym bankiecie, że jeden z graczy jadł nożem. Ktoś ostrzegł go, że może skaleczyć język. Na to odparł ów gracz: „E, w domu jem ostrzejszym nożem i nigdy się nie skaleczyłem..." Pewnie, to kwestia wprawy, zresztą przy dobrej woli możnaby, zamawiając gabinet, zastrzec, że noże muszą być tępe i wtedy zawodnicy mogliby uczestniczyć w bankiecie, bez obawy utraty kawałka języka.

Jeżeli chodzi o język, to z tym stosunkowo najmniej kłopotu. Tylko pierwszy kwadrans jest uciążliwy, to też najlepiej wtedy ograniczyć się do jedzenia i picia. Wiadomo, że wino rozwiązuje języki, po paru kolejkach mówi się do Włocha czy Francuza po polsku i słuchając jego odpowiedzi, krzyczy się „oui" albo „bene" i obaj rozmówcy są zadowoleni.

Nie należy jednak pić za wiele, bo nadmiar alkoholu zgubił nawet nieuchwytnego Maruszeczkę, po jego ostatnim bankiecie. Oczywiście, gdyby Maruszeczko był piłkarzem, mógłby dziś spać w celi spokojnie, Związek dowiódłby czarno na białym, że chłopak jest zupełnie niewinny, tylko brzydka policja tak na niego naplotkowała. Niestety okazało się, że ten obiecujący młodzian nigdy w życiu nie strzelał do bramki, tylko zawsze do ludzi!.. Jednostka wybitnie asportowa.

O panu Stammie i jego krnąbrnych pupilach

Musimy serdecznie podziękować p. Stammowi za jego wspaniałe rady i rozkazy, dzięki którym nasi bokserzy odnieśli tak druzgocące zwycięstwo nad osławioną „Squadra Azzurra".

Cóż to za niesłychanie prosty i skuteczny sposób na wygranie każdego meczu!.. Wystarczy, aby trener powie dział: *„Woźniakiewicz, polecam ci zniszczyć przeciwnika!.."* — i posłuszny Woźniakiewicz niszczy go bez wahania! Albo: *„Chmiel, bij prawą, bo przegrasz"...* — Chmiel bije więc prawą i oczywiście o przegraniu nie ma mowy!.. Czy to nie proste?!

Odtąd jesteśmy spokojni o przyszłość naszego boksu. Wystarczy zastosować się do rozkazów p. Feliksa i każdy mecz mamy w kieszeni.

Niestety, nie możemy powstrzymać się od paru cierpkich uwag pod adresem pp. Koziołka, Rotholca i Węgrowskiego.

Drogi panie Koziołek! A ie! Tak nie można! Dlaczego pan jest tak nieposłuszny? Jak trener mówi, żeby „dobrze chodzić" — dlaczego pan nie chodził „dobrze"?

A pan, panie Szapsiu Wstyd! Miał pan „bić podbródkowe i rozkręcać się szybko", a pan co? Dobrze panu tak, stary leniu! Na drugi raz będziesz pan słuchał trenera!

O Węgrowskim nawet mówić nie warto. Marynarz, a taki brak subordynacji! Czy nie rozsądniej było unikać zwarcia i w ogóle przeciwnika? Niechby pana gonił po ringu, ostatecznie w Cyrku byli sami swoi, nichy panu ten niedobry Lazzari nie zrobił!.. Więcej zaufania do publiczności i trenera, drodzy i kochani panowie!..

Zegarek i kalendarz

Władysław Karasiak, po kilkudziesięciu latach uprawiania futbolu doczekał się wspaniałej nagrody od wdzięcznych Władz Łódzkiego OZPN-u.

Okolicznościowe przemówienie prezesa Konopki było, (jak donosi nasz korespondent, przerywane *„żywiołowymi oklaskami"*, a w momencie wręczenia upominku nawet *„zagrzmiało od oklasków"!*

Po przemówieniu, które „zagrzmiało" — dżentelmen Karasiak otrzymał zegarek! Brawo! Co za bajeczny pomysł! Odtąd emeryt piłkarski będzie mógł co chwila sprawdzać godzinę i spokojnie oczekiwać starości...

W związku z tym wzywamy odpowiednie czynniki do natychmiastowego wręczenia naszemu świetnemu bokserowi Edwardowi Ranowi upominku w postaci *Kalendarza*, sądząc bowiem po ostatnich wyczynach Rana, stracił on całkowicie poczucie czasu i wieku.

O łódzkich gangsterach i bezrobotnym piorunie

Co robi dziś dobry futbolista, chcąc znaleźć posadę w obecnym mieście? Bierze od swego klubu list, gwarantujący mu zwolnienie jako gracza.

Tak a nie inaczej postąpił p. Pochopin z AKS-u, którego prasa zbyt pochopnie uczyniła ofiarą zagranicznych gangsterów. Podczas, kiedy społeczeństwo widziało p. Pochopina związanego i zakneblowanego na dnie okrętu płynącego do Ameryki, tenże p. Pochopin najspokojniej w świecie szukał posady w różnych łódzkich przedsiębiorstwach.

Oto jak te poszukiwania prawdopodobnie wyglądały:

W fabryce sukna:

P. Pochopin: — Mogę objąć posadę buchaltera...

Dyrektor: — Gdzie pan pracował ostatnio?

P. Pochopin: — W AKS-ie na lewym skrzydle. Mam zwolnienie...

Dyrektor: — Niestety, nie znamy takiej firmy...

W radiostacji:

P. Pochopin: — Chciałbym zostać spikerem...

Dyrektor: — Ależ pan nie wymawia ośmiu liter...

P. Pochopin: — Ale za to świetnie centruję. I mam zwolnienie...

Dyrektor: — Niestety, nam to nie wystarcza...

W Teatrze Miejskim:

P. Pochopin: — Czy nie potrzebuje pan aktora?

Dyrektor: — Gdzie pan grywał przedtem?

P. Pochopin: — W Amatorskim...

Dyrektor: — Amatorów nie angażujemy. Musi pan wstąpić do zawodowego ZASP-u.

P. Pochopin: — Nigdy! Zostanę amatorem!...

Takie oto trudności piętrzyły się przed zacnym Ślązakiem. Źli pracodawcy absolutnie nie chcieli uznać jego rzetelnych kwalifikacji. Ale p. Pochopin, jak przystało na pieruna, jest wytrwały i zacięty. Proszę sobie wyobrazić, że mimo opisanych przeszkód p. Pochopin znalazł wreszcie pracę.

Magiczny list zrobił jednak swoje i p. Pochopinowi udało się pozostać Amatorem...

P.A.L. a sport

Od chwili powołania ex-redaktora „Przeglądu Sportowego", znakomitego poety Kazimierza Wierzyńskiego do Polskiej Akademii Literatury — wszyscy naprózno dotąd kołaczący do P. A. L-u literaci i poeci zaprenumerowali po kilka pism sportowych i gwałtownie przyswajają sobie terminologię i żargon sportowy.

Równocześnie zauważono na ostatnich meczach szereg ulubieńców muz, którzy starają się poznać sport od praktycznej strony. Wobec tego należy się spodziewać w bieżącym sezonie ukazania się poezji i beletrystyki sportowej w ogromnych ilościach. *Przez Tokio do PAL-u* — oto dewiza szanującego się dziś poety.

Na zakończenie podajemy pp. poetom małą encyklopedię sportową, która wyjaśni im szereg niezrozumiałych lub mylnie dotąd interpretowanych terminów sportowych.

Mała encyklopedia sportowa dla laików

1. *Amator* — ironiczna nazwa sportowca, na którym zarabiają wszyscy, umacniając go w amatorstwie.
2. *Belsztyk* — zagraniczny sposób unieszkodliwiania naszych biegaczy.
3. *Cebula*, Bratek, Macielka, Majeran, Ogórek, Marchewczyk, Brzóska, Smrek — rośliny sportowe.
4. *Działacz sportowy* — specjalista od wyszukiwania podwójnych zgłoszeń, odbierania zwycięstw wywalczonych na boisku i przemówień na bankietach.
5. *Heljasz* — polska nazwa belgijskiego punching-ball'u.
6. *Junior* — młody zawodnik, którego się latem uczy, i którym się opiekujemy po to, aby potem grał w innym klubie za nędzną posadę.
7. *Kaperowanie* — nieznane w Polsce sposoby przeciągania co lepszych zawodników do innych klubów.
8. *Kalosz* — pieszczotliwa nazwa sędziego sportowego.
9. *Kibic* — entuzjasta, różniący się od zawodnika tym, że wolno mu zarobić na życie w fachu, który zna.
10. *Łękotka* — inaczej „Matjaska", rodzaj ślepej kiszki w kolanie. Organ szczątkowy i, jak praktyka wskazuje, zbędny.
11. *Noga* — najważniejszy organ u piłkarza; u bridżystów oznacza przeważnie całego gracza.
12. *Off-side* — po polsku „spalony", okrzyk publiczności, orientujący sędziego, że znowu popełnił gaffę.
13. *Opinia sportowa* — nagonka na mistrza, który chciałby wzamian za emocje dawane społeczeństwu, jeść obiad codziennie.
14. *Nurmi* — fenomen lekkoatletyczny, znany z tego, że nigdy nie zgubił pantofla podczas biegu. Specjalista od porządnego zawiązywania sznurowadeł.
15. *Taksa sędziowska* — haracz płacony Wydziałowi Spraw Sędziowskich, za cenę którego obie strony mają prawo gwizdać na meczu: sędzia i publiczność.
16. *Wiwisekcja* — egzamin praktyczny dla sędziego piłkarskiego, dokonywany na ciele 22 graczy i publiczności.
17. *Zapomnienie* — los sportowca, który miał nieszczęście zestarzeć się i wycofać ze sportu.

Cienie naszej reprezentacji
w blasku zwycięstwa nad Włochami

Nie ulega wątpliwości, że na meczu z Włochami — cyfry mówią to najlepiej — wypadliśmy nadspodziewanie dobrze. Zdobyliśmy też mistrzostwo bokserskie Europy. Wszystko to razem nie uprawnia jeszcze do rzucenia z ringu twierdzenia, że jesteśmy najsilniejszą nacją Europy, że mecz z Włochami toczy się o pierwszeństwo na kontynencie.

Mistrzostwo Europy zdobyliśmy nie wyrównanym poziomem całej drużyny, ale dzięki wybitnym indywidualnościom. A mecze międzypaństwowe wygrywa się przede wszystkim wyrównanym poziomem. Pod tym względem Niemcy przewyższali nas jeszcze w Mediolanie.

Jak będzie z Niemcami?

Czy będą nas przewyższali i w Poznaniu — trudno na to odpowiedzieć. Będziemy w sytuacji od nich lepszej. Gospodarze otrzymują w meczu międzypaństwowym co najmniej dwa punkty handicapu. Gdyby mecz niedzielny rozegrany był w Rzymie skończyłby się zapewne wynikiem remisowym. Niemcy walcząc z Anglią i Szwecją w Berlinie nie zremisowaliby, a wygrali przynajmniej 10:6 (a sądząc z głosów prasy niemieckiej nawet 12:4).

Biorąc pod uwagę ten handicap możemy w Poznaniu nawet wygrać. Niemcy mają tylko dwa punkty pewne Rungego w wadze ciężkiej. Doskonały zresztą Vogt nie musi wygrać z Szymurą. A inne walki przedstawiają się jeszcze pomyślniej.

Rotholc (ale tylko Rotholc) będzie faworytem w spotkaniu z Priessem. Koziołek nie będzie stał na z góry straconej pozycji w meczu z Wilkem. Czortek może pobić zarówno Minera, jak Voelkera. Woźniakiewicz może wygrać z Nuernbergiem, któryby stanął do pojedynku po dopiero co wyleczonej kontuzji ręki. Kolczyński może pobić Flussa, a Chmielewski zdrową ręką może wypunktować zarówno Baumgartena jak i Campego.

Widoczne braki

Ale ani zwycięstwo nad Włochami ani perspektywa sukcesu z Niemcami nie powinna nam zamykać oczu na istotne braki naszej drużyny zademonstrowane w Warszawie.

Zacznijmy od Rotholca. Rok przerwy zrobił swoje. Rotholc nie stracił siły ciosu, nie stracił nic ze swych walorów moralnych, ale stracił szybkość, za wolno się rusza. Dobrze cofający się przeciwnik jest w każdym razie na początek walki poza zasięgiem jego pięści, które jeśli go dotkną, dotkną go resztką swego impetu.

Specyficzna pozycja Koziołka

Koziołek ma fantastyczne warunki: wzrost, zasięg ramion, ma przytomność, odwagę i technikę — ma bardzo wiele. Dajcie mu jeszcze technikę nóg Polusa lub Sipińskiego, a jak wyglądałby Sergo?

Koziołek nie ma jednak elastyczności swych wielkich kolegów. Nogi nie wyprowadzą go spod zasięgu ataku przeciwnika, rzadko tylko i anemicznie zdołają go przerzucić do kontrataku.

Dlatego, bądźmy szczerzy, Koziołek robi na ringu wobec silnego fizycznie zdecydowanego pięściarza, wrażenie boksera skazanego na zagładę broniącego się rozpaczliwie, ostatkiem sił. Zbiera punkty zasłużenie, ale jest w tym jakaś niemoc, która tłumi u widza radość z dobrej postawy czy zwycięstwa.

Mamy też wrażenie, że ataki Czortka są trochę instynktowne, nie dostosowane do każdej okoliczności meczu: chowa głowę w ramiona i wypuszcza swe serie. Niech jednak taką serię przerwie jakiś soczysty cios podbródkowy przeciwnika...

Woźniakiewicz. Gdyby w to nieprzerwane pasmo ciosów sypiących się na przeciwnika wplątane były od czasu do czasu prawdziwe, soczyste celne zderzenia. Gdyby puentą każdego wypadu był strzał z całego ramienia, jakże inaczej wyglądałaby jego walka?

Naprzód Kolczyński!

Bardzo nam przykro, ale i Kolczyńskiemu musimy postawić zarzuty. Nie robi on wrażenia boksera, który wierzy w swe zwycięstwo i prze do niego. Jego metoda walki trochę zalękniona jest metodą pięściarza, który postawił sobie za cel poskromić nawałnicę, ale wiele więcej nie pragnie osiągnąć. Kolczyński jest bokserem takiej klasy, obdarzony takim ciosem, że powinien dawać, bardziej krzepiące widowisko.

Chmielewskiemu można zarzucić tylko to, że ma chorą rękę. Czy jest w formie mediolańskiej, czy gorszej, trudno nam w tych warunkach powiedzieć. Jedno jest pewne: jego sposób poruszania się po ringu, wybierania momentów do ataku, znamionuje boksera wysokiej klasy, świadomego swych środków i sił. Jedyne przygotowanie do meczu z Niemcami — wyleczyć rękę!

Forma Szymury

Szymura jest w formie bardzo dobrej, na cios, atakuje pewnie i precyzyjnie. Terrazina nie zdołał odsłonić jego przypuszczalnie słabych stron: obrony i małej odporności na ciosy. Trafić go w każdym razie nie było łatwo.

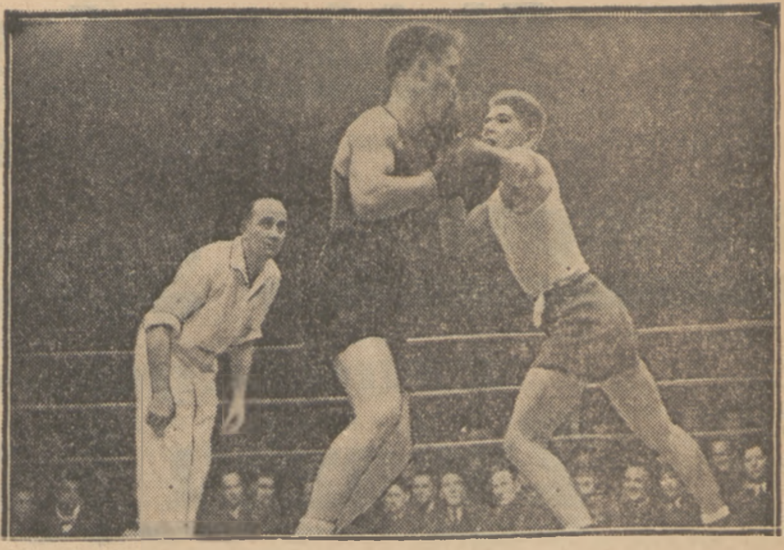
O wagach ciężkich mówić nie warto. Jeśli będzie Piłat to dobrze, jeśli nie — to wszystko jedno kto będzie: Węgrowski, Choma czy Doroba.

Gdzie wina kontuzji?

Jak wiadomo na meczu z Włochami Kolczyński uszkodził sobie rękę. Nasuwa to pewne refleksje. Bokserzy polscy są dosłownie dziesiątkowani przez kontuzje. Czemu to przypisać? Czemu nie dzieje się tak w żadnym innym państwie? Czemu w Niemczech z czołowych zawodników tylko jeden Nürnberg został na dłuższy czas unieszkodliwiony. Czemu gdzie indziej nie zdarza się, aby w trzech rundowych spotkaniach pięściarze odnosili kontuzje, które kończą ich kariery. Czemu nie przytrafia się to nawet bokserom zawodowym, którzy mają zdeformowane uszy, brwi, ale ręce mają zdrowe przez wiele lat kariery? Czy to wina wadliwej techniki ciosu Polaków, czy zaniedbania leczenia drobnych uszkodzeń, czy w ogóle złej kuracji?

Nad tą sprawą powinien zastanowić się Związek.

St. R.



WOŹNIAKIEWICZ ATAKUJE BEZ PRZERWY
Włoch Facchin (z lewej) nie jest w stanie uniknąć ciosów Polaka. Z boku sędzia p. Schroeder



NAJGORSZA PARA
Lazzari i Węgrowski w otoczeniu sekundantów: Steve Klausa i Feliksa Sztamma oraz sędziego p. Schroedera

Czy Chmielewski idzie na zawodowstwo?

Po przyjeździe Zbyszka Cyganiewicza w roku ubiegłym rozeszły się w Warszawie pogłoski, jakoby Chmielewski prowadził z nim petraktacje na temat przejścia na zawodowstwo.

W ostatnich dniach historia ta stała się znów wysoce aktualna. Podobno w Ameryce pojawiły się już afisze zapowiadające start Chmielewskiego w Nowym Jorku w roli zawodowca.

Podobno Henryk Chmielewski ma w najbliższym czasie podpisać kontrakt z jednym z najbogatszych menażerów amerykańskich, Courleyem, i wyjechać w pierwszych dniach lutego z Gdyni — Batorym — do St. Zjednoczonych. Gwarancja, jaką otrzymuje, dochodzi podobno do 3000 dolarów miesięcznie!

Chmielewski po meczu z Włochami stwierdził w obecności jednego z naszych współpracowników, że o ile otrzyma poważną ofertę, to przyjmie ją, gdyż znajduje się w ciężkich warunkach życiowych.

Wagi lekkie Włochów bezkonkurencyjne w Poznaniu

Poznań, 18 września

Zaczęło się jeszcze gorzej, aniżeli w Warszawie i skończyło się mniej szczęśliwie. Tylko dzięki szczęściu skończyło się przegraną 7:9, a właściwie 5:11, gdyż mogło być jeszcze gorzej.

Obserwacja spotkania warszawskiego nie nastrajała optymistycznie. Poznań niestety nie jest już dawną twierdzą polskiego pięściarstwa, która wystawiała do reprzentacji narodowej niemal komplet.

Sytuacja zmieniła się radykalnie na korzyść Warszawy. Dwóch poznańczyków w reprezentacji państwowej zdobyło w Warszawie w sumie 2 punkty, więc w obliczeniu szans Poznania opierać się było można na tych dwóch punktach. Przed meczem dowiedzieliśmy się, że Włosi oddają dwa punkty bez walki, gdyż Facchin w wadze lekkiej nie może startować z powodu zakazu lekarza. Spodziewaliśmy się, że po jednym punkcie zdobędą Pela i Klimecki i na tym koniec. Klimecki, który w Poznaniu walczy zawsze z większą ambicją rozgryzł Włocha i wygrał. Pela natomiast zawiódł zupełnie i przegrał wysoko.

Mimo przegranej Poznania publiczność, zebrana w rekordowej ilości ponad cztery tysiące wychodziła z meczu zadowolona, gdyż podobnie jak w Warszawie, Włosi zaprezentowali się z najlepszej strony. A ponieważ poznańczycy braki kondycyjne, czy techniczne nadrabiali wielką ambicją, więc w sumie mecz był ciekawy.

Wyczerpujące sprawozdania z meczu warszawskiego zwalniają nas od szerokiego omawiania poszczególnych walk, gdyż zwłaszcza jeśli chodzi o Włochów musielibyśmy się powtarzać.

Młody Czerwiński w wadze muszej przegrał z doskonałym Nardecchią, gdyż przegrać musiał wobec wysokiej klasy Włocha. Rozwiązał walkę jednak bodaj lepiej od Rotholca, któremu nie udało się zmusić Włocha do wymiany ciosów. Czerwiński tego nawet nie próbował i byłoby to bezcelowe, gdyż przy wymianie ciosów więcej do powiedzenia miałby Włoch. Znacznie szybszy od Rotholca poznańczyk unikał pięknie ciosów i sam w doskokach punktował. W trzecim starciu Czerwiński stoczył walkę zupełnie wyrównaną, podbił Włochowi lewe oko, lecz w sumie przegrał, nagrodzony za piękną walkę burzą oklasków. W drugim starciu poznańczyk otrzymał ostrzeżenie za obrócenie się w czasie walki.

W wadze koguciej Sergo ponownie pokonał Koziołka. Walczył tak, jak w Warszawie, może mało efektownie, lecz za to skutecznie. Koziołek w trzecim starciu był zupełnie wyczerpany. Włoch otrzymał w tej rundzie ostrzeżenie za zbyt niskie uniki. Protesty galerii po ogłoszeniu wyniku, były co najmniej niezrozumiałe i nie wystawiają dobrego świadectwa protestującym.

W piórkowej Montanari wysoko wypunktował zbyt jednostronnie walczącego Pelę. We wszystkich starciach wysoko górował Włoch.

W lekkiej Ratajak uzyskał punkty bez walki wskutek kontuzji Facchina.

W półśredniej Pittori pokonał przez techniczny k. o. w pierwszym starciu Jareckiego. Po krótkiej wymianie ciosów Włoch posłał Jareckiego na deski. Ambitny poznańczyk jeszcze półprzytomny wstał i za chwilę znalazł się znów na deskach. Powtarza to się jeszcze dwa razy, czyli w sumie czterokrotnie, a ponieważ Jareckiemu pękają nadto spodnie, sędzia walkę przerwał.

Na ring wchodzi Binazzi i Dankowski. Okazuje się, że Dankowskiemu jeszcze przed walką spodnie opadają, gdyż podtrzymująca je guma jest skruszała. Poznańczyk musi zejść z ringu, gospodarze są bezradni, nie wiedzą co z tym począć, a tymczasem Włoch siedzi w rogu. Pod adresem skompromitowanych organizatorów padają bardzo niepochlebne epitety. Włosi uśmiechają się znacząco. Dopiero po upływie dobrych kilku minut Dankowski wraca na ring. Że po tym incydencie stoczył tak piękną walkę, dobrze świadczy o jego odporności psychicznej.

Dankowski od początku przechodzi do ataku i skutecznie zbiera punkty w zwarciu, które stara się narzucić przeciwnikowi. Częściowo mu się to udaje i runda ta jest wyrównana. W drugim starciu przewaga Polaka jest wyraźniejsza, punkty zbiera znów w zwarciu, chociaż odgryza się również i z dystansu. Runda dla Dankowskiego. W trzecim starciu Włoch znalazł sposób na swego przeciwnika i dobiera się do szczęki Dankowskiego hakami, uzyskując przewagę punktową. Sędziowie ogłaszają wynik nierozstrzygnięty, który jest słuszny. Protestuje jedynie Binazzi, lecz sekundant poleca mu opuścić ring.

Jest to pierwszy punkt dla Poznania zdobyty w ringu.

W wadze półciężkiej Szymura zdecydowanie pokonał Terrazinę. Polak jakby sobie nieco lekceważył przeciwnika. Włoch natomiast chciał się widocznie za wszelką cenę zrewanżować, gdyż po krótkiej wymianie ciosów, Szymura znalazł się na moment na deskach, po dublowanym ciosie na szczękę. Wstał lekko zamroczony, wkrótce się opanował, ujął inicjatywę i nie oddał jej do końca walki, powiększając swoją przewagę z minuty na minutę. Wygrał wysoko.

W wadze ciężkiej Klimecki pokonał Lazzariego. Polak ruszył z miejsca do ataku i w pierwszej rundzie przeważał. W drugiej lepszy był Włoch, w trzeciej natomiast Klimecki kontrami rozgryzł swego przeciwnika. Lazzari nadziewał się na każdy cios Polaka, który kontrował z obrony. Za nieczystą walkę Włoch w trzecim starciu otrzymał ostrzeżenie.

W sumie wygrał Rzym 9:7 pkt. W ringu sędziował Niemiec, p. Schroeder, na punkty p.p. del Fante i Urbaniak.

Prasa włoska
ocenia mecz w Warszawie

Rzym, w styczniu 1938 r.

Klęska, jaką drużyna pięściarzy włoskich poniosła w Warszawie w spotkaniu z Polakami nie wywołała we Włoszech wielkiej niespodzianki, gdyż od pierwszej chwili nikt nie liczył tu na zwycięstwo Włochów. „Pobić pięściarzy polskich byłoby niemożliwością — pisze „Il Littoriale" — bo pupile Sztama odznaczają się poza zaletami fizycznymi i świetną techniką — takim duchem bojowym, że mało kto może ich zwyciężyć".

Inne pisma w podobny sposób wychwalają nieprzeciętne walory polskich pięściarzy przypominając ich sukcesy na Mistrzostwach Europy w Mediolanie. Cała prasa jednak daje wyraz swemu rozczarowaniu, iż porażka była aż tak druzgocąca. „Messaggero" spotkanie to nazywa „twardą lekcją" dla Włochów i zaznacza, iż ostateczny wynik przekracza wszelkie najbardziej pesymistyczne przewidywania.

„Lecz drużyna polska zasłużyła w całej pełni na swe zwycięstwo — czytamy dalej. Co najwyżej jego rozmiary mogły być mniejsze albowiem Nardecchia bezsprzecznie wygrał mecz z Rotholcem, a wynik walki Chmielewskiego z Binazzim był właściwie remisowy. Polscy pięściarze wykazali dobre przygotowanie, doskonałość techniczną, większe opanowanie nerwów i większą bojowość od Włochów".

Również „Gazzetta dello Sport" podkreśla niesprawiedliwość orzeczenia sędziowskiego w wadze muszej przyznając wyższość Nardecchii. Uznaje za to bez zastrzeżeń triumf Chmielewskiego, przypisując mu większą od Binazziego szybkość i lepsze przygotowanie. „Można jednak było zaobserwować — podnosi recenzent „Gazzety" — że Polak uparcie dążył do zwarcia, unikając walki na dystans".

Najwięcej miejsca prasa włoska poświęca naturalnie walce Serga z Koziołkiem nazywając ją dobrą lekcją poglądową dla Koziołka, który ani stylem ani techniką nie dorósł do wysokiej klasy Włocha. Brawurowy wypad Koziołka w drugiej rundzie obdarzony został mianem „słomianego ognia".

W każdym razie wynik spotkania wywołał w kołach sportowych wielkie wrażenie, a głosy prasy przyczyniają się jeszcze do spotęgowania nabożnego podziwu, z jakim sportowcy włoscy odnoszą się ostatnio do pięściarstwa polskiego.

dr F. W.

Rewanż
w sierpniu

We wtorek PZB ustalił z reprezentantami związku włoskiego datę rewanżu na 6 lub 7 sierpnia w Wenecji. Spotkanie międzymiastowe odbędzie się prawdopodobnie w Neapolu. Przed wyjazdem do Włoch odbędzie się przez cały lipiec obóz dla naszych reprezentantów w C. I. W. F. w Warszawie. Przyszły sezon bokserski ma się rozpocząć o miesiąc wcześniej ze względu na mistrzostwa Europy w roku 1939, które w Dublinie odbędą się, jak wiadomo, już w dniach 18 — 22 kwietnia, a nie w maju. (ss)

WARSZAWA — ŁÓDŹ w BOKSIE. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwszy międzynarodowy mecz z Warszawą. Obie reprezentacje są już od tygodnia znane, ciekawe jest tylko, czy wystąpią pierwsze składy, czy też kombinowane.

Czwartkowy mecz Warszawy z Rzymem, stawia pod znakiem zapytania udział niektórych „repów". Skład Łodzi, przeciwko pierwszej ósemce stolicy nie ma żadnych szans. Przedstawia się on następująco (w kol. wag): Szwed (IKP), Marcinkowski (IKP), Augustowicz (Geyer), Kijewski (Zjednoczenie), Ostrowski (Geyer), Pisarski (Geyer), Pietrzak (IKP) i Jaskóła (Zjednoczenie).



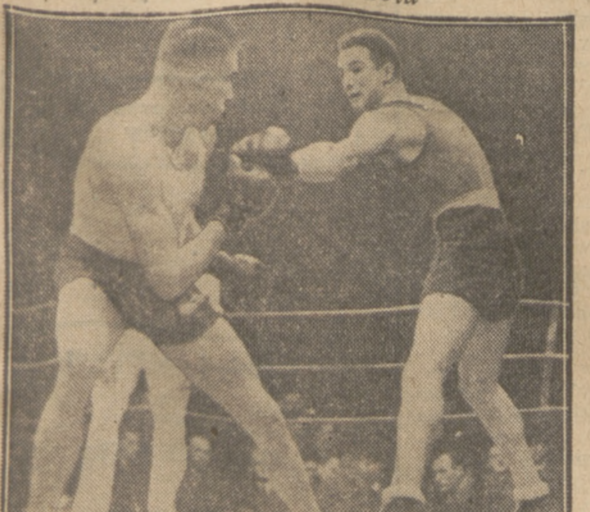
BINAZZI — CHMIELEWSKI
po meczu, który przyniósł zwycięstwo naszemu mistrzowi Europy



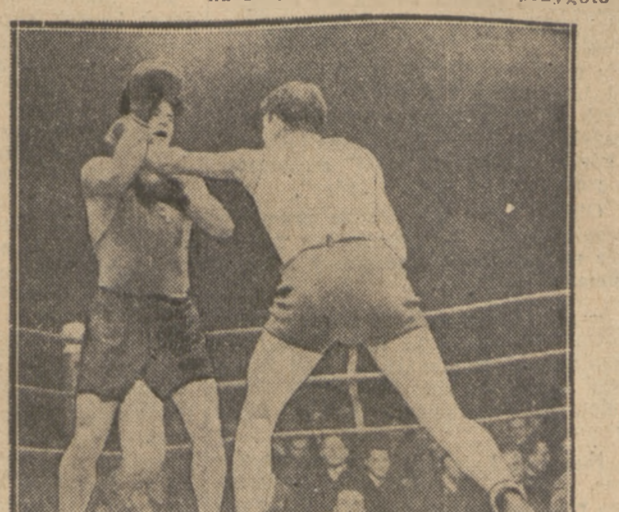
ZAMASZYSTY CIOS — ALE EFEKT MARNY
Węgrowski bije szeroko — Lazzari usiłuje skontrować lewą od dołu



REWELACJA POMORZA
Skierka z Tczewa (na prawo) został pokonany na punkty przez Walkowiaka



SZYMURA CZEKA
na okazję, by wypuścić swój prawy „dyszel"



LEWA KOLCZYŃSKIEGO
znalazła lukę w gardzie Pittoriego



KAROLAK POKONAŁ LEŚNIAKA
przez k. o. na meczu Pomorze — Poznań 9:7



I-SZY ATAK LECHII LWOWSKIEJ
Od prawej: Sokolowski I, Sokolowski II i Katala z obawą przyglądają się sytuacji pod własną bramką, której bronić w tej chwili nie mogą.

Plebiscyt Czytelników Przeglądu Sportowego

ustali komu przypadnie miano najlepszego sportowca i najlepszego zespołu

i zadecyduje o zdobyciu nagród wędrownych

Związku Polskich Związków Sportowych

Plebiscyt Czytelników Przeglądu Sportowego wchodzi od dziś w nową zupełnie fazę. Jak wiadomo, ostatni okres 5-letni zamknięty został zdobyciem na własność pucharu im. p. min. Juliusza Ulrycha przez Stanisławę Walasiewiczównę. Obecnie, jak to już podaliśmy w krótkim komunikacie numeru poprzedniego, głosowanie odbywać się będzie *oddzielnie* na listę 10-ciu najlepszych sportowców oraz *oddzielnie* na listę 3-ch najlepszych zespołów, a zwycięzcy plebiscytu ubiegać się będą o

dwie nagrody honorowe Związku Polskich Związków Sportowych, których regulamin podajemy obok.

Inowacja ta ułatwia ogromnie pracę uczestnikom plebiscytu, gdyż automatycznie wyklucza wątpliwości co do kwalifikowania zespołów wśród pojedyńczych sportowców, co dawniej miało często miejsce i powodowało unieważnienie kuponu.

Od dzisiaj jasnym jest, że wyczyny zespołów *muszą* być sklasyfikowane *oddzielnie* na specjalnej liście dołączonej do każdego kuponu plebiscytowego.

*

Po tym zasadniczym wstępie powracamy raz jeszcze do generalnego przeglądu wydarzeń roku minionego i opierając się na materiale podanym przy otwarciu plebiscytu notujemy obecnie (w porządku alfabetycznym) listę 35 nazwisk, które nasuwają się

w pierwszym rzędzie

przy rozpatrywaniu kandydatur na listę 10-ciu najlepszych.

Chmielewski (boks), Ehrlich (ping), Fiałka (l. a.), Gałecki (p. n.), Gąssowski (l. a.), Jędrzejowska (tenis), Kalbarczyk (łyżw.), Kapiak (kol.), Kowalski (hokej), Kucharski (l. a.), Kwaśniewska (l. a.), Ludwiczak (hok.), Majewski (łuczn.), Matyas (p. n.), Napierała (kol.), Noji (l. a.), Orlewicz (narty), Polus (boks), Piontek (p. n.), Rotholc (boks), Segda (szer.), Szymura boks), Sobkowiak (boks), Stogowski (hokej), Szczepaniak (p. n.), Sobieraj, (kajaki), Tłoczyński (tenis), Verey (wiośl.), Wodarz (p. n.), Wostal (p. n.), Wilimowski (p. n.), Wolkowski (hokej), Wasilewski (kol.), Walasiewiczówna (l. a.), Zieliński (hokej).

Raz jeszcze podkreślamy, że uczestników plebiscytu

nie obowiązuje

bynajmniej czerpanie nazwisk z powyższej listy, gdyż sprawa oceny wyników jest kwestią ściśle subiektywną.

*

Jeżeli chodzi o klasyfikowanie zespołów, będziemy się obracać wyłącznie w ramach spotkań

naszych reprezentacji

biorąc przy tym głównie pod uwagę jakiś konkretny, najwybitniejszy ich występ w ciągu całego sezonu. Rzecz prosta na liście najlepszych zespołów może się znaleźć dany dział sportu

tylko jeden raz.

Poniżej przypominamy Czytelnikom szereg ważniejszych momentów sezonu:

Boks: mistrzostwo Europy w Mediolanie, zwycięstwa nad Austrią 15:1, Węgrami 10:6, Norwegią 12:4 (dwukrotnie) oraz przegrana z Niemcami 5:11.

Koszykówka: 4-te miejsce na mistrz. Europy w Rydze i wicemistrzostwo (akademickie) świata w Paryżu. Drużyna akademiczek zajęła w turnieju paryskim pierwsze miejsce.

Hokej lodowy: na mistrzostwach świata w Londynie zwyciężamy Węgrów 4:0, Szwedów 3:0, Francuzów 7:1, a przegrywamy ze Szwajcarią 0:1, Kanadą 2:8 i Czechosłowacją 0:1.

Kolarstwo: drużyna szosowców zajęła 1-e miejsce w biegu międzynarodowym Dokoła Polski i II-gie w wyścigu Dookoła Węgier (o 15 sek. za gospodarzami).

Lekka atletyka: wygrywamy wysoko trójmecz w Atenach przed Czechosłowacją: nieoficjalne II-gie miejsce na turnieju 10 państw w Antwerpii (za Finlandią), przegrany różnicą 24 pkt. mecz międzypaństwowy z Niemcami.

Piłka nożna: zwycięstwa nad Szwecją 3:1, Danią 3:1, Łotwą 2:1, Jugosławią 4:0 (mistrz. świata!), remis z Bułgarią 3:3 i trzy zwycięstwa nieoficjalnego teamu reprezentacyjnego nad Ligą Paryża 5:1, Ligą Północy Francji 2:1 oraz mistrzem Włoch — Bologną 5:1.

Szermierka: zwycięstwo szpadzistów nad Niemcami (różnicą pchnięć) i przegrana 7:9 w szabli.

Tenis: porażka w Pucharze Davisa 1:4 z Czechosłowacją i trzy kolejne zwycięstwa w turnieju o puchar środkowej Europy, nad Węgrami 4:2, Włochami 5:1, Austrią 4:2. W meczach towarzyskich przegrana z Jugosławią 2:3 i zwycięstwo nad Francją 5:2.

Ping-pong: czwarte miejsce na mistrzostwach świata (wspólnie z Austrią) w Badenie.

Wioślarstwo: trzecie miejsce dwójki ze sternikiem na mistrz. Europy w Amsterdamie i pierwsze miejsce tej samej osady na mistrz. akademickich w Paryżu; drugie miejsce ósemki akademickiej (przed Węgrami) w Paryżu; zwycięstwo czwórki wioślarek nad węgierską w Budapeszcie, podczas meczu Węgry — Polska 8:1.

*

Wypełniając kupon należy pisać w sposób następujący (podajemy przykładowo):

repr. piłkarska, bokserska, tenisowa, lekkoatletyczna i t. d.

2-ka ze sternikiem, 8-ka wioślarzy; drużyna szosowców.

Technika obliczania wyników

Cyfry umieszczone z prawej strony kuponu „taksują" automatycznie odpowiednią ilością punktów plebiscytowych każde wypisane na liście nazwisko. Tak więc np. sportowiec umieszczony na 4-miejscu otrzyma 7 pkt. na 7-ym — 4 pkt, a na ostatnim 1 pkt itd.

Komisja obliczająca wyniki plebiscytu rejestruje wszystkie zgłoszone nazwiska i sumuje ilość punktów, które łącznie padły na nie. W ten właśnie sposób powstaje lista 10-ciu najlepszych sportowców, która jest prawdziwym przekrojem opinii uczestników plebiscytu.

Ta sama procedura dotyczy listy 3-ch najlepszych zespołów.

Nagrody dla uczestników

Dalszą pracą komisji jest ustalenie najbardziej trafnych kuponów, a więc takich, które skutkiem intuicji autorów zbiorą największą ilość punktów. Idealnie trafna odpowiedź na listę 10-ciu sportowców miałaby punktów 55. Prosimy sprawdzić — sumując **rząd cyfr z prawej strony.**

W 11-tu poprzednich plebiscytach nie zdarzył się taki wypadek, aby pojedyńcza osoba przewidziała z góry tak dokładnie wynik obliczeń przeciętnych. Sądzimy, że i tym razem premie zdobędą raczej kupony zbliżone do listy idealnej. Rozpatrzmy rzecz najlepiej na przykładzie, umieszczając obok siebie dwie listy:

lista idealna		kupon uczestnika	
1. Jędrzejowska	10	1. Jędrzejowska	10
2. Kucharski	9	2. Chmielewski	8
3. Chmielewski	8	3. Kucharski	8
4. Verey	7	4. Verey	7
5. Ehrlich	6	5. Ehrlich	6
6. Walasiewicz.	5	6. Wodarz	4
7. Wodarz	4	7. Sobieraj	2
8. Polus	3	8. Walasiewicz.	3
9. Sobieraj	2	9. Polus	2
10. Napierała	1	10. Noji	0
razem	55	razem	50

Jak widzimy, skutkiem przestawienia miejsc poszczególnych sportowców w stosunku do listy idealnej, kupon stracił 5 pkt. Obliczenie jest jasne: Kucharski zamieszczony niżej, niż na liście idealnej „zarobił" zamiast 9 pkt. — 8 pkt. Jeszcze większą różnicę spowodowała omyłka z Walasiewiczówną. Nie przydało się też na nic ulokowanie wyżej Sobieraja, lub Wodarza. Każdy z nich mógł być otaksowany tylko taką ilość punktów, jak na liście idealnej. Noji, wstawiony zamiast Napierały — nie otrzymał ani jednego punktu i tak byłoby z każdym nazwiskiem nie uwidocznionym na liście idealnej.

Ponieważ ułożenie dziesięciu nazwisk we właściwej kolejności jest dostatecznie trudnym zadaniem, przeto główną podstawą do przyznania nagrody będzie właśnie maksymalny zbiór punktowy z listy 10-ciu najlepszych sportowców.

Przy równym zbiorze punktów z listy 10-ciu najlepszych decydować będzie trafne uszeregowanie zespołów.

*

Dla Uczestników plebiscytu, których kupony będą najbardziej zbliżone do listy idealnej, redakcja Przeglądu Sportowego przeznacza następujące nagrody:

I nagroda: ozdobny przybór na biurko, w marmurze;

II nagroda: roczna prenumerata Przeglądu Sportowego;

III nagroda: skórzana papierośnica;

10 nagród książkowych

REGULAMIN NAGRÓD WĘDROWNYCH

1. Związek Polskich Związków Sportowych przeznacza dwie stałe wędrowne nagrody honorowe dla kolejnych zwycięzców w dorocznych plebiscytach Czytelników Przeglądu Sportowego na listę:
   a) 10 najlepszych sportowców polskich,
   b) 3 najlepszych zespołów polskich.
2. Redakcja Przeglądu Sportowego przeprowadza plebiscyt w styczniu każdego roku, podając do publicznej wiadomości wyniki głosowania.
3. Zdobywcami nagród honorowych Z. P. Z. S. zostają: sportowiec, oraz zespół, którzy zajmą na listach plebiscytowych pierwsze miejsca, to znaczy, na których padnie największa ilość głosów.
4. Nazwisko sportowca oraz nazwa zespołu nr 1 zostią wyryte kolejno na nagrodach wędrownych z oznaczeniem roku ich zdobycia.
5. Nagrody wędrowne będą co roku uroczyście wręczane zdobywcom (lub osobom upoważnionym) przez przedstawiciela Zarządu Zw. Pol. Zw. Sportowych, łącznie z redaktorem Przeglądu Sportowego.
6. Zwrot nagród wędrownych do redakcji Przeglądu Sportowego obowiązuje do dnia 1 grudnia każdego roku.
7. Sportowiec, mianowany przez plebiscyt najlepszym, otrzymuje na własność pamiątkowy srebrny żeton z odpowiednim napisem.
8. Wszyscy sportowcy umieszczeni na liście 10-ciu najlepszych, jak również wszystkie 3 zespoły otrzymują dyplomy honorowe od redakcji Przeglądu Sportowego, podpisane również przez Zarząd Zw. Pol. Zw. Sportowych.

XII-ty plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

1.	10
2.	9
3.	8
4.	7
5.	6
6.	5
7.	4
8.	3
9.	2
10.	1

3-ch najlepszych zespołów

1.	3
2.	2
3.	1

Imię i nazwisko: ....

Dokładny adres: ....

Wysłać p. a. Przegląd Sportowy Marszałkowska 3/5.

Termin nadsyłania kuponów upływa dnia 12-go lutego.

Jan Erdman

Tajemnice, które znali wszyscy

Echa posiedzenia komisji europejskiej I. A. A. F. w Paryżu

Paryż, w styczniu.

Posiedzenie komisji do spraw lekkoatletycznych mistrzostw Europy zakończyło się zupełnie niezwykłym komunikatem, który warto dla rozweselenia czytelników przytoczyć.

Oto jego brzmienie:

— Po dwudniowych obradach komisja europejska Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej postanowiła przychylić się do zalecenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i skreślić gołębie z programu uroczystości inauguracyjnych lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Demarche Komitetu Olimpijskiego uzasadnione było tym, że symboliczne wypuszczenie gołębi ma być w przyszłości stosowane wyłącznie w ceremoniale olimpijskim.

We wszystkich innych sprawach decyzji nie powzięto, a przebieg narad uznano za tajny".

Oczywiście tajemnica kolombofilów paryskich została ośmieszona przez całą prasę francuską, która następnego dnia przyniosła wszystkie, najbardziej intymne szczegóły obrad.

Okazało się więc, że prowizoryczny przydział miejsc bezpłatnych jest już dokonany. Przedstawia się on następująco: Niemcy 14, Szwecja i Finlandia po 12, Anglia 11, Węgry 10, Włochy 6, Estonia 4, Polska i Norwegia po 3, Holandia, Szwajcaria, Grecja, Belgia i Austria po 2, reszta — po jednym. Poważniejsze zmiany nastąpią tu tylko wówczas, jeśli jakieś państwo zrzeknie się swego kontyngentu (Anglia, Albania, Irlandia, Malta?). W każdym razie jako zasadę przyjęto, by nikt nie otrzymał ponad 14 miejsc bezpłatnych i by każdy zgłaszający się związek otrzymał przynajmniej jedno miejsce.

Mistrzostwa kobiece Europy: Niemcy 7, Anglia 6, Holandia 5, Polska 4, Włochy i Szwecja po 3, Węgry, Estonia, Czechosłowacja, Szwajcaria po 2, reszta po jednym.

*

Został już również zatwierdzony dokładny program minutowy mistrzostw. Nie przytaczamy go, bo chyba jeszcze na to jest zbyt wcześnie. Przypominamy tylko, że mistrzostwa męskie odbędą się w ciągu trzech dni (3—4—5 września) w Paryżu, a mistrzostwa kobiece w ciągu dwu dni (17 i 18 września) w Wiedniu. W programie zasługuje na uwagę taki podział konkurencji, by Iso-Hollo mógł brać udział zarówno w 5 km, jak i w biegu z przeszkodami.

Skreślono natomiast z programu wszelkie eliminacje i wyrzucono minima. Komisja europejska wyszła tutaj ze słusznego założenia, że jak wykazała praktyka mistrzostwa Europy obsadzane są tylko przez elitę zawodników, że nie ma za tym konieczności stwarzania dodatkowego sita. Zgodzono się na to tym chętniej, że zawodnicy całego świata uważają podwójny start w tym samym dniu za obowiązek bardzo uciążliwy.

*

Nasza pozycja na mistrzostwach męskich wygląda fatalnie. Zdystansowanie lekkiej atletyki polskiej przez półtora milionową Estonię jest bolesnym policzkiem. W Turynie mieliśmy jeszcze 4 miejsca bezpłatne, dzisiaj tylko trzy. Co prawda, wtedy była koniunktura na asy, a teraz — na masy, ale nim się to komu wytłumaczy... Trzy miejsca — to diablo mało!

— Czy dostaniemy choć jedno dodatkowe? — pytamy polskiego członka komisji kpt. Misińskiego.

— Liczę na to. Trzy miejsca wypadły dla nas na zasadzie statystyki ze szlorocznych wyników — i na to nic poradzić nie mogłem. Ale statystyka mówi nieprawdę, bo nie uwzględnia naszych znakomitych rezerw, z których lada dzień wyskoczy nowy rekordzista. Mało tego: statystyka nie bierze pod uwagę maratonu, dziesięcioboju i chodu, a we wszystkich tych konkurencjach jesteśmy na czołowych pozycjach. Będę więc walczył o słuszną sprawę i liczę, że cztery bilety do Paryża uda się nam wydębić.

*

Ciekawy wypadek rozpatrywano przy zatwierdzaniu rekordu światowego Valli (Włochy) na 80 mtr. płotki. Valla przebiegła ten dystans w czasie 11,6 sek., mając do pomocy wiatr o sile 3 mtr. na sekundę. Tymczasem regulaminy uznają za „przepisowy" wiatr do 2 mtr. na sekundę. Rekordowi groziło więc unieważnienie.

Delegat włoski Pucci, połapał się jednak, że wynik Valli ustanowiony został w przeddzień uchwały, ustalającej tę szybkość wiatru. Wynik został więc uznany, jako ostatni z rekordów wietrznych.

*

Kpt. Jerzy Misiński jest w chwili obecnej jedynym Polakiem zasiadającym we władzach poważnej instytucji międzynarodowej. Nasze mandaty w Związku Hokejowym, czy Wioślarskim kończyły się zwykle w dniu zorganizowania kosztownej imprezy międzynarodowej.

Kpt. Misiński cieszy się we władzach komisji europejskiej znacznym autorytetem. Świadczy o tym chociażby fakt powierzenia mu wraz z von Haltem i Puccim funkcji odbioru wszystkich urządzeń stadionu w Colombes przed mistrzostwami Europy.

Mistrzostwa kobiece otworzy prezydent republiki austriackiej dr Miklas.

Wobec ustąpienia Edstroema na kongresie IAAF w Londynie (16—18 marca), obrany będzie nowy prezes Federacji. Mówi się o kandydaturach Eklunda (Szwecja), Halta (Niemcy) i Stankovitza (Węgry). Wydaje się, że Polska głosować powinna na Węgra.

*

Delegaci Francuskiego Zw. Lekkoatletycznego odpowiedzieli na zebraniu niemiłą anegdotę. Oto kiedy organizatorzy Igrzysk Akademickich zwrócili się do zarządów kolejowych o zniżkę przy przejeździe tranzytowym zawodników, zewsząd przyszły życzliwe odpowiedzi. Tylko Polska zachowała wyniosłe milczenie.

Uważamy, że sprawa nadaje się do interwencji prezesa ZZ u pana ministra komunikacji.

Al. Reksza

Powiedzmy, że tak było naprawdę...

REWANŻ PO 20 LATACH...

Rugby jest u nas grą niemal zupełnie nieznaną. Przed kilku laty usiłowano coprawda zaszczepić ją na naszym gruncie — skończyło się jednak tylko na usiłowaniu. Dziś zresztą popularność rugby zmalała w całej Europie, pasjonuje się tą grą jeszcze tylko Ameryka, gdzie co roku obchodzi się wielkie święto z okazji tradycyjnych zawodów pomiędzy reprezentacjami Marynarki i Armii lądowej.

Ale czy kto wie o rugby dużo, czy mało, interesuje się tą grą więcej, czy mniej, słyszeć musiał napewno o „All Blacks", fantastycznej drużynie nowozelandzkiej, której występy w Europie w r. 1925 stanowiły jedną z największych rewelacyj sportowych. „All Blacks" rozegrali około 30 spotkań w Anglii i Francji, ani razu nie schodząc z boiska pokonani.

Tournee nowozelandczyków po Europie w r. 1925 miało bardzo ciekawe podłoże. Pierwszy raz bawili oni w Anglii 20 lat wcześniej i pokazali ojczyźnie rugby klasę wprost olśniewającą, nie to że zwyciężając, ale po prostu miażdżąc wszystkich przeciwników. Już mieli wracać na swoje wyspy po szeregu sukcesach nienotowanych w historii żadnego sportu, kiedy w ostatnim meczu pokonani zostali przez reprezentację Walii. Na meczu tym dwa razy tylko zdobyto punkty. Prowadzenie dla Walii uzyskał wspaniały skrzydłowy Morgan, a kiedy w krótki czas po tym wyrównał Dean — sędzia zakwestionował to zagranie...

„All Blacks" wrócili do swej ojczyzny, boleśnie dotknięci niesłuszną ich zdaniem porażką z Walią, a biedny Dean do końca życia nie mógł sobie darować fatalnej pomyłki sędziego. Kiedy powalony ciężką chorobą leżał na łożu śmierci, jeszcze uprzytamniał kolegom sytuację, w jakiej zdobył historyczne, nieuznane przez sędziego wyrównanie... Ostatnie słowa, jakie wypowiedział brzmiały:

— Przysięgam, jeszcze teraz przysięgam, że prawidłowo zdobyłem ten punkt w Cardiff...

Złożone na łożu śmierci zeznanie Deana dostało się do wiadomości opinii publicznej, dotarło do parlamentu. Nowa Zelandia zapałała oburzeniem i żądzą odwetu. Następcy dawnych „All Blacks" postanowili zmazać poniesioną przed laty porażkę...

Drużyna, która zjawiła się w Europie w r. 1925, rozpalona pragnieniem rewanżu, to już nie byli „All Blacks", a „All Devils". Diabły te szły od zwycięstwa do zwycięstwa, nie tracąc ani jednego punktu. Po serii bezapelacyjnych zwycięstw, w ostatnim meczu spotkali się, tak jak przed laty 20, z reprezentacją Walii. I choć Walijczycy bronili się rozpaczliwie do przerwy wynik brzmiał 11:0, a końcowy 19:0 dla Nowej Zelandii!

Dean był pomszczony. Ludność Nowej Zelandii szalała ze szczęścia, a parlament, czekający na specjalnym posiedzeniu na wynik meczu, przez aklamację przyjął uchwałę wyrażającą drużynie wdzięczność całego kraju.

CUDZE CHWALICIE...

Sztafeta Olimpia - Berlin, którą urządzili Niemcy na otwarcie igrzysk olimpijskich w r. 1936 przypomniała kolosalne wyścigi indywidualne i sztafetowe organizowane w dawnych czasach w Anglii, zemocjonowała wielu entuzjastów lekkiej atletyki, którzy z zainteresowaniem śledzą wyniki gigantycznych biegów urządzanych do dziś w zachodniej Europie, a ostatnio także i w Rosji Sowieckiej. „No proszę, słyszał pan? To jest robota! Zagranica! Sztafety na przestrzeni setek kilometrów! Czy pan sądzi, że i my zdobędziemy się kiedyś na coś takiego?".

Mam przyjemność wyjaśnić, że u nas, dawniej, niż to się wielu miłośnikom lekkiej atletyki może wydawać, bo już w r. 1910 (tak!) rozegrany był bieg rozstawny Lwów—Kraków t. j. na dystansie 339,5 km! Zmiany dawano co 200 mtr. i cały dystans pokryto w czasie 18 g 58 min.

Dobrze jest czasem, i nawet wypada, znać własne podwórko, a nie wyglądać tylko przez płot na podwórko sąsiadów.

NIE ZAWSZE PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY.

Muszę wystąpić w obronie galerii: To nie prawda, że galeria jest bazą, w której gromadzą się ludzie źle wychowani, hałaśliwi, awanturniczy. Proszę pomyśleć, zastanowić się. Obserwacja publiczności w różnych krajach daje podstawy do twierdzenia czegoś przeciwnego, do stwierdzenia, że najwięcej prawdziwych i wielkich awantur robi t. zw. „lepsza publiczność".

Z galerii w Cyrku warszawskim nieraz spadały na ring kartofle, ale z lóż rzucano w sędziego krzesłami, prawda? Proszę powiedzieć panowie organizatorzy, bileterzy i policjanci z kim macie więcej kłopotu z plebsem z galerii, czy z „lożownikami"? Utrzymuję, że więcej zamieszania i przy wejściu i przy wyjściu i przy szukaniu miejsc i podczas samej imprezy stwarza pan w „melonie", niż facet w „cyklistówce". Bo ten pierwszy więcej się ceni, żąda poważania, wymaga dla siebie respektu.

Być może, — tak usiłował tłumaczyć to zjawisko jeden z kolegów dziennikarzy — że zawody sportowe są wielką, często jedyną okazją dla eleganckiej publiczności wykrzyczenia się, zadośćuczynienia potrzebie awanturowania się i wymyślania sobie nawzajem. Może to racja, bo nie uważam, żeby w tych wypadkach „lepsi goście" brali przykład z góry. Wyrobiono tylko tej „górze" złą markę i „dół" awanturuje się często na rachunek „góry".

Oburza mnie też zawsze prowokowanie galerii. Wytworny pan z dołu nie powinien zadzierać głowy i wołać ponad siebie:

— Prosze państwa, zawody mają się toczyć w atmosferze kulturalnej i organizatorzy ostrzegają, że jeśli z galerii spadnie na ring jakikolwiek przedmiot, mecz zostanie natychmiast przerwany!...

Nonsens! I nietakt. Szczerze się cieszę, kiedy takie przemówienie przerywa rzucony z góry kartofel. Jak można tak prowokować! Organizatorzy zamiast ostrzegać galerię przed ekscesami, niech uważają, aby zawody rozpoczynały się punktualnie i aby widz otrzymał wszystko to, co, kupując bilet, czyta na afiszu!

Jędrzejowska!..

Zw. Pol. Zw. Sp. postanowił zgłosić Jadwigę Jędrzejowską do Państwowej Nagrody Sportowej. Kandydaturę tę wysunął już poprzednio Związek Dziennikarzy Sportowych i MSZ.

Delegatem Z. P. Z. S. na posiedzeniu Komisji nadawczej będzie płk. Gebel, a delegatem P. K. Ol. płk. Glabisz.

Jednocześnie, w myśl nowego regulaminu do Komisji został przez Zw. Związków desygnowany, jako delegat jednego z najpoważniejszych klubów prezes Warty dyr. Kuczyk.

Związek Polskich Związków Sp. zatwierdził kierowników grup olimpijskich, a mianowicie: PZPN p. Kałuża, gry sportowe p. Nowak, strzelanie mjr. Stawarz, wioślarstwo p. Długoszewski, boks p. Suszczyński.

O tytuł mistrzów Świata

walczyć będą nasi pingpongiści w Londynie

LONDYN, 19.1 — Tel. wł. — Pod patronatem króla Jerzego VI, rozpoczynają się w nadchodzący poniedziałek w potężnej Albert Hall, dwumasie mistrzostwa świata w tenisie stołowym przy udziale reprezentantów 20-tu państw. Zainteresowanie mistrzostwami jest jeszcze większe niż w r. 1935, kiedy to widownia w Wembley była za mała aby pomieścić wszystkich widzów.

Polacy oczekiwani są w sobotę; zamieszkają oni w Lincoln Hall. Hotel który został zamieniony na główną kwaterę mistrzostw i biuro kongresu.

Wiadomość o wątpliwym udziale reprezentacji Polski, wywołała poruszenie wśród organizatorów, a prezes Międzynarodowej Federacji TS. Ivor Montagu był gotów poruszyć wszystkie czynniki, aby jednak Polska przyjechała. Polacy są uważani w Londynie za interesujących przeciwników, a Ehrlich jest częstym gościem nad Tamizą. Polak grał tu przed kilku tygodniami wraz z Barną, Amerykaninem Marshallem, Austriakiem Liebsterem i Czeszką Kettnerową i był bohaterem najpiękniejszej walki z Anglikiem Cohenem. Ehrlich jest też jednym z faworytów.

Ehrlich ma szczęście

Losowanie gier jest już znane. Ehrlich, w przeciwieństwie do Badenu 1937, kiedy odrazu w pierwszych grach spotkał Amerykanina Berenbauma, Barnę i mistrza świata Kolara, tym razem wylosował wspaniale; został on rozstawiony i ma drogę do półfinału otwartą. Otwiera on listę 128-u zawodników i w pierwszej grze spotyka się z słabiutkim Belgiem Evalenko, w drugiej kolejce ma za przeciwnika świetnego Amerykanina Sol Schiffa, który od trzech przybywa na kontynent europejski. Taktyka Polak góruje nad Amerykaninem i powinien go zwyciężyć. Tu trzeba dodać, że Schiff popisywał się w Badenie serwisem wprost nie do przyjęcia, ale dziś wobec zakazu t. zw. „finger spin" stracił swą największą broń.

Po prawdopodobnym zwycięstwie nad Schiffem, Ehrlich ma jeszcze przeprawę z obiecującym Anglikiem Filbym, który jest jednak lepszym deblistą niż singlistą. Po tych trzech zwycięstwach Ehrlich będzie czekał na zwycięzcę drugiej ósemki, którego nie widzimy drugiej znanego nazwiska. Obojętne jest kto zwycięży w trzeciej ósemce: Hamr (Czech), Hagenauer (Fr.), Gnebl (Austria) czy Haydon (Ang.), gdyż nad każdym z nich Polak zdecydowanie góruje. Z ostatniej ósemki tej strefy powinien wyjść zwycięsko Węgier Hazi, którego Ehrlich w ćwierćfinale pokonał 3:1 w Badenie.

Na czele drugiej strefy stoi obrońca tytułu mistrzowskiego, Austriak, ale Polak z pochodzenia, Robert Bergmann, który za wyjątkiem Węgra Soosa, ćwierćfinalisty z Pragi i Badenu, zawodnika b. groźnego i Anglików Liebera, Bergla i Rosena, którzy znajdują się teraz w doskonałej formie — nie ma kogo się obawiać. Jeżeli więc wszystko pójdzie zgodnie z przewidywaniami, powinno dojść do półfinału Ehrlich—Bergman, który będzie swego rodzaju sensacją. W Pradze, Ehrlich pokonał Austriaka, w Badenie doszło do finału: 21:19, 23:25, 21:19, 14:21, 11:21 dla Bergmana.

Ciężkie mecze Gutka

W trzeciej strefie, walczą Polacy: Osmański i Gutek. Osmański źle trafił. Po prawdopodobnym zwycięstwie nad nie sklasyfikowanym Anglikiem Helmym, wpada on na Austriaka Liebstera, z którym nie ma szans. Wiedeńczyk jest zresztą faworytem w swej szesnastce. W trzeciej ósemce gra Gutek. Spotyka się on w pierwszej grze z Węgrem Sarossym a gdy wygra—ma zresztą dużą szansę — wpadnie na Vanę, który gra wciąż nierówno. Dlatego Gutek musi wierzyć w swe siły i w zwycięstwo. Po ewentualnym zwycięstwie nad Vaną, Gutek spotkałby się albo z Amerykaninem James Mc Clurem (w Badenie Vana pokonał Mc Clura 3:0), albo z Węgrem Bellakiem, jednym z żelaznej troski muszkieterów madziarskich.

W ostatniej strefie, walczy dwóch Polaków oraz mistrz Polski 1937 r. Finkelstein... w barwach Palestyny. Finkelstein ma łatwą ósemkę i spotkać się może w szesnastce finałowej z... Rojzenem, jeżeli pokona wcześniej mistrza świata 1936 r. Czecha Kolara. Rojzen ma taką samą szansę jak Gutek w spotkaniu z Vaną. Czech jest dziś dużo słabszy niż w Pradze, kiedy pokonał Gutka i Ehrlicha w finale. Już w roku ubiegłym Ehrlich zrewanżował się Kolarowi bijąc Czecha 21:11, 21:11, 21:16.

Kolar wcześnie spotka się z drugim warszawianinem Małuiło, który powinien pokonać Łotysza Joffego. Małuiło nie ma już tych szans z Kolarem co Rojzen, który ma świetną obronę. Pierwszą grę stoczy Rojzen z nieznanym Amerykaninem Pagliaro, i jeżeli go pokona, to w drugiej zmierzy się albo z Anglikiem Jonesem, albo z Szwajcarem Marinem.

Pięciokrotny mistrz świata Barna i mistrz Niemiec Mauritz są faworytami w swych ósemkach. Kto wie, czy w ćwierćfinale nie dojdzie do pojedynku Barna—Finkelstein. Tu trzeba wspomnieć, że Finkelstein, w swym debiucie międzynarodowym w Pradze wpadł odrazu na Barnę i przegrał po pięknej grze 1:3. Polacy, zwłaszcza Ehrlich grą w parze z Gutkiem i w pierwszej grze spotkają się z dobrze zgraną parą angielską Haydon—Bubley. Finkelstein gra w parze z drugim reprezentantem Palestyny Nickelsburgiem i w pierwszej grze wpada na parę węgierską Benko i Gardos.

Trudno będzie wygrać

Losowanie gier zespołowych jest już w Polsce znane. Polska dostała się do bardzo silnej grupy. Z Stanami Zjednoczonymi mamy bilans ujemny, przegraliśmy bowiem z nimi w r. ub. 2:5. Sol Schiff, Mc Clure są bardzo groźni. Bassford, Hendry, Fuhrman, Grimes i Pagliaro są nieznanymi wielkościami. Austria nie jest dziś groźniejsza, niż przed rokiem w Badenie, gdzie przegrała z nami 4:5. Ale przed rokiem Polska była zdaje się silniejsza (Finkelstein). Bardzo podciągnęła się Anglia. Ehrlich miał w Londynie niedawno ciężką przeprawę z Cohenem, a Barna pokonał Luriego w finale tego turnieju dopiero po pięciu setach. Anglia też dążyć będzie za wszelką cenę do rewanżu, za porażkę w Wembley 4:5. Niemcy bardzo się podciągnęli, ale nie powinni być groźni. Zgłoszeni są: Mauritz, Hoffman i Bugen słabszy Munchow. Nie powinniśmy się ich obawiać, podobnie jak Irlandczyków, Walijczyków i Łotyszów. Ciężko trzeba będzie pracować na zwycięstwa z Austrią i Anglią, a w szczęśliwym tylko wypadku możemy pokonać Stany Zjednoczone. (L)

Dziś wyjazd...

ŁÓDŹ, 19.1. — Tel. wł. — Dziś w czwartek wieczór wyjeżdża do Londynu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym polska ekspedycja w liczbie uprzednio przewidzianej, ale w nieco zmienionym składzie. W piątek o godz. 4.50 rano jest punkt zborny dla całej ekspedycji w Zbąszyniu. Drużyna jedzie przez Ostende. W miejsce Małuiły, który zdaje maturę — wyrobiono w ostatniej chwili paszport dla Czerniakowskiego (?) z PZL. Warszawa. Poza tym jadą: Rojzen z Warszawy, Gutek — Schiff z Tarnowa i Osmański z Torunia. Z ekspedycją jadą: mec. Stan. Jakobson (delegat na kongres Międzynarodowej Federacji) i chor. Koliweszko (kapitan związkowy PZTS-u). Ehrlich wyjeżdża jutro, w czwartek z Paryża do Londynu. PZTS starać się będzie w Londynie, aby dopuścić Czerniakowskiego do gier pojedyńczych zamiast Małuiły.

Dwu asów z Francji

sprowadzają Jugosłowianie przed meczem z Polską

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Beograd w styczniu.

Niejedną ze świątecznych godzin poświęcił p. Popovic rozmyślaniom na temat treningowego meczu piłkarskiej reprezentacji Jugosławii z Rapidem. Nie chcę mu zakłócać spokoju świątecznego, nie znam więc jego osobistego poglądu na mecz z Rapidem, nie ulega jednak wątpliwości, że — choć zadowolony z wyniku — nie cieszy go całokształt meczu. Tak przynajmniej ustosunkowała się opinia do wyniku niedzielnego.

Reprezentacja Jugosławii wygrała z Rapidem 4:2 po grze ciekawej i ładnej. Ale... Rapid podobał się bardziej, zrobił korzystniejsze wrażenie. W naszej reprezentacji wypróbowano kilka nowych graczy. Prawie wszyscy zawiedli.

Z czterech egzaminowanych najlepiej wypadł bramkarz Urch, który wyrasta na godnego następcę Glazera. Obrońca Angelkovic nie posiada ani tej pewności ani tego wykopu co Matosic, długo więc będzie musiał czekać nim zajmie jego miejsce. Petrovic na prawym łączniku zaprezentował się naogół korzystnie, ale wykazał brak kwalifikacji do meczu z Polską. Zbyt długo przetrzymywał piłkę a nam przeciwko Polsce trzeba przecież graczy szybkich. Bożovic grał przeciętnie, nie wypowiedział ostatniego słowa.

Do ciekawych eksperymentów należało wystawienie Marianovica na prawym skrzydle na którym zagrał z konieczności.

Cała więc czwórka nie wniosła nic ciekawego do kartoteki kapitana związkowego. Nowego talentu nie odkryto.

Otwierają się natomiast przed kapitanem związkowym nowe możliwości.

Oto sekretarz generalny Gradjanskiego zakomunikował, że wrócił obecnie z Francji, gdzie podpisał umowę z dwoma graczami: Sposem i Zivkovicem. Obaj znajdują się podobno w świetnej formie, można więc z ich usług skorzystać przeciwko Polsce tymbardziej, że będą mogli przejść całą kampanię przygotowawczą.

Sprowadzenie dwu zawodowców z Francji wiąże się z dużymi planami jakie zakreśla sobie Gradjański na najbliższą przyszłość. Oto chce nietylko zmobilizować swoje wszystkie siły, nabrać świeżej krwi, ale nawet sprowadzić jednego gracza Hiszpana. Klub chce odegrać poważną rolę w mistrzostwach a wobec udziału mistrza Jugosławii w Mitropacupie, także i w jej konkurencji.

Rozgrywki o puchar środkowo - europejski nabierają tu bowiem coraz większego znaczenia i większego zainteresowania. Kluby garną się do tej konkurencji widząc w niej bardzo atrakcyjne urozmaicenie programu sezonu.

*

Rozgrywki o puchar zimowy, stanowiące część składową przygotowań do meczu z Polską, wkraczają w końcową fazę.

W niedzielę B. S. K. pokonał Jugosławię 4:1, a Gradjański — Lyublanę 8:3. Obie zwycięskie drużyny wykazały bardzo dobrą formę a zwłaszcza starzy gracze reprezentacyjni jak Oujadinowicz, Marjanowicz itd.

Starzy internacjonałowie nie dadzą się wyrugować.

Zet.

Makabi przegrywa bitwę w P. Z. P.

Komisja sportowa PZP rozpatrywała w środę protesty klubów od uchwał Komitetu Wykonawczego PZP. Protest AZS u warszawskiego w sprawie sztafety pań na mistrzostwach Polski został uwzględniony. Komisja stwierdziła, że sztafeta Hakoahu bielskiego wystartowała z falstartem i wobec tego sztafetę tę zdyskwalifikowała.

W dalszym ciągu Komisja Sportowa rozpatrywała protest Makabi krakowskiej w sprawie zweryfikowania wszystkich meczów piłki wodnej jako w. o. Komisja częściowo protest uwzględniła, a częściowo oddaliła. Mianowicie stwierdzono, że stary dług Makabi nie został na czas przez Makabi zapłacony i dlatego mecze do czasu zapłacenia tego długu zweryfikowano jako w. o. Natomiast resztę meczów uznano jako ważne. Orzeczenie to nie zmienia zasadniczo stanu faktycznego, gdyż przy tym stanie rzeczy Makabi traci punkt z KSZO i spada z Ligi.

*

Równocześnie komisja stwierdziła w motywach, że są jednak i inne kluby, które mają zaległości finansowe, w stosunku do których PZP konsekwencji nie wyciągnął. Nie wiadomo również dlaczego PZP natychmiast po pierwszym meczu nie zawiadomił Makabi, że weryfikuje zawody jako w. o., ale uczynił to dopiero w jakiś czas po ukończeniu mistrzostw. Badanie tych rzeczy nie należy jednak do kompetencji Komisji Sportowej.

Orzeczenie Komisji Sportowej jest nieodwołalne, wobec czego sprawa jest rozstrzygnięta. Jak się jednak dowiadujemy, ze względu na motywy Komisji Sportowej i okoliczności ze sprawą związane, Makabi dąży do postawienia problemu jej przynależności klasowej na porządek dzienny walnego zebrania PZP, które odbędzie się 30 bm.

Polska zgłosiła się już do mistrzostw pływackich Europy w Londynie, powiększając liczbę państw do 23. Polska zgłosiła 6 zawodników. Ogólna liczba zawodników wynosi z górą 400.

Ktoś nie jest w porządku!

Nie zwracano się do nas o mecz hokejowy—twierdzą Niemcy

Berlin, w styczniu.

Przed kilkunastu dniami odbyć się miał na „Torkacie" w Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Niemcy, a rewanżowe spotkanie miało dojść do skutku z końcem stycznia w Monachium względnie w stolicy Rzeszy: w każdym wypadku po zakończeniu tournee szwajcarskiego. Zawodom międzypaństwowym towarzyszyło wielkie zainteresowanie, o czym świadczyły liczne notatki w prasie zagranicznej.

Wiadomości o tym meczu docierały tą drogą do redakcyj pism niemieckich — stąd do społeczeństwa i wreszcie do — „Haus des Deutschen Sports", w którym o dziwo, *nic nie wiedziano o tych projektach!!*

Mając takie informacje udał się wasz współpracownik do osoby najbardziej kompetentnej — p. Scholza, noszącego oficjalny tytuł „Geschaeftsfuehrer des Fachamtes Eissport im D. R. L.".

— Pan jest pierwszy — oświadczył p. Scholz, który zwraca mi uwagę na meldunki prasy polskiej. Stwierdzam najzupełniej oficjalnie, że „Fachamt" *nie zakontraktował żadnego meczu z Polską* i nie mogło tym samym takowego odwoływać telefonicznie czy też telegraficznie! Nie wiem po prostu czego chce od nas polska prasa. Z Polskim Związkiem Państwowym nie byliśmy w tym roku w żadnym kontakcie ani pisemnym, ani nawet ustnym. Przepraszam — skłamałbym, otrzymaliśmy przed kilku tygodniami zaproszenie dla naszych hokeistów na turniej, który miał się odbyć w Warszawie w okresie po mistrzostwach praskich. Z zaszczytnej oferty zrezygnowaliśmy jednak z powodu trudności terminowych. Nosimy się bowiem z zamiarem „wyłapywania" jak największej ilości zespołów uczestniczących w mistrzostwach świata i doprowadzania do skutku kilku tournee zagranicznych drużyn po naszym kraju. Poza tym, w tym też czasie odbędzie się również rewanż ze Szwajcarią.

— Chcielibyśmy z Polakami — co może pan specjalnie podkreślić — chętnie rozegrać oficjalny mecz międzypaństwowy, gdyby nas zaszczycono odpowiednią oferta. Ścisłą datą na razie nie dysponuję; możliwości jest moc.

— Wpada mi akurat na myśl nieprzyjemna historia, którą nasz „Fachamt" chciałby mieć uregulowaną. Niemieckie drużyny klubowe, czyniąc zadość zaproszeniom i wyjeżdżając do Polski, występują tam jako zespoły klubowe, a nie teamy czy też reprezentacje brandenburskie, berlińskie itp. Zależy nam stanowczo na tym, by awizowano zespoły nie inaczej, niż opiewają zaproszenia. Tak było np. z Rot-Weissem podczas jego ostatnich występów w Katowicach. Podobna reklama wyrabia mylną opinię o poziomie i możliwościach brandenburskiego itp. hokeja. „Rot-Weiss" nie jest przecież żadnym BSC, a długo jeszcze nie reprezentacją Berlina.

— Co się z kolei tyczy kontaktu sportowego obu Śląsków to życzyłbym sobie, aby kontakt ten był taki jak przed laty z tym jednak znowu zastrzeżeniem, by klubowo drużyny G. Śląska czy też reprezentacja nie były zasilane graczami Krakowa i innych miast. Zespoły naszego Śląska nigdy nie były wzmacniane berlińczykami czy bawarczykami. Najlepiej przecież będzie zawsze zachować fair play.

G. B.

*

Niemiecki działacz hokejowy wypowiada się w tak zdecydowanej formie, że trudno posądzać go o nieprawdę, czy próbę nieudolnego wykrętu. O ile nam wiadomo, pertraktacje w sprawie meczu międzypaństwowego w hokeju na lodzie toczyły się za pośrednictwem Śląska, a PZHL w rzeczywistości nie był w bezpośrednim kontakcie z niemieckim Związkiem. Zachodzi więc przypuszczenie, że albo Śląsk padł ofiarą jakichś niesamiennych pośredników, albo też nie traktował sprawy poważnie.

W czasie turnieju katowickiego bawił w stolicy Śląska p. Laube, jeden z dygnitarzy hokejowych Berlina. Wedle otrzymanych wówczasem informacyj, z nim właśnie prowadzono rozmowy na temat meczu z Niemcami. Być może więc, że Śląsk działając w najlepszej wierze, udał się jednak pod fałszywy adres.

Red.

Ruch — HCP

W Wielkich Hajdukach rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo pięściarskie Polski pomiędzy mistrzem Śląska — Ruchem i poznańskim H.C.P. Ruch wystąpi w swym najsilniejszym składzie i pewny jest sukcesu. Nie obsadzona została jeszcze waga półciężka, w której odbędzie się eliminacja pomiędzy Kolonką i Śliwką. Skład poza tym wygląda następująco: „Jasiński", Chmiel, Manecki, Bieniek, Waloszek, Wiedeman, Śliwka lub Kolonko, Wrazidło. Zawody odbędą się w sali Katolickiego Domu Ludowego w Hajdukach, przy ul. Kościelnej. (hr).

Sekcja bokserska „Dębu" odkryje niebawem swe karty. Pięściarze tego klubu trenują pilnie pod kierownictwem Wieczorka, który porzucił barwy Policyjnego i granatowy mundur i przeniósł się do huty Baildon. Sekcja w dniach najbliższych zgłoszona zostanie do Śląskiego OZB; przygarnęła ona m. in. trzech obiecujących zawodników P.K.S-u katowickiego: Musioła, Mazur ka i Kotasa. Na czele sekcji stanął wice-prezes K. S. „Dąb", dyrektor inż. Keller, piastujący zarazem godność prezesa Śląskiego O.Z.B. (hr)

Brytania - reszta Europy

Mecz wszystkich czasów odbędzie się w 1939 r.

Zurych w styczniu

12 grudnia 1937 ukazał się w „Sunday Chronicle" artykuł pióra jednego z najwybitniejszych angielskich publicystów piłkarskich, Iwana Sharpego pod tytułem: „Wielki mecz Wielkiej Brytanii przeciw Europie".

Zanim naszkicujemy treść sensacyjnego artykułu należy stwierdzić, że został on zainspirowany przez miarodajną osobistość angielskiego Związku Piłki Nożnej. Ba, można nawet stwierdzić, że wynurzenia p. Sharpe były czymś więcej, niż próbnym balonikiem!

W rzeczywistości jest dziś niemal pewnikiem, że w roku 1939 dojdzie w Anglii do pierwszego spotkania Wielka Brytania — Kontynent, a w roku 1940 odbędzie się na kontynencie rewanż. Posłuchajmy, co pisze Sharpe:

„Największa impreza piłkarska wszystkich czasów weszła w stadium przygotowawcze i ma za sobą zgodę wysokich osobistości FIFA. Nasze spotkania z drużynami kontynentu zyskały sobie zarówno w Brytanii jak i w całej Europie tak wielką popularność, że wystarczy jeden krok, by doprowadzić do meczu najlepszych piłkarzy Brytanii z „resztą Europy". Pierwszy taki mecz musi się odbyć na boisku angielskim. Do wygrania jest bardzo wiele! Nawet zapamiętali przeciwnicy kontaktu z kontynentem nie omieszkali bowiem zainteresować się żywo meczem FIFA w Amsterdamie (Europa Środkowa - Zachodnia). Gdy więc pojawia się projekt zmierzenia siły teamu brytyjskiego z reprezentacją kontynentu należy go uchwycić.

Nasz team przedstawiałby wartość około 100.000 funtów. Zestawiłem go szybko bez głębszej analizy:

Dawson (Szkocja): Andersen (Sz), Cummings (Sz); Crayston (Anglia), Cullis (An.) Brown (Sz.); Matthews (An), Walker (Sz.), Drake (An.), Bryn Jones (Walia) lub Doherty (Irlandia). Bastin (Am.).

Nie twierdzę, że jest to najlepszy skład Brytanii, ale można by się z nim pokazać. Wypuśćcie taką drużynę na arenę a Wembley i Hampden Park okażą się zbyt szczupłe. Tego rodzaju mecz przy podwyższonych cenach dałby dochód ponad 30 tysięcy funtów. Nie jest to najważniejsze, ważne natomiast jest to, że byłby on świętem, jakiego piłka nożna jeszcze nigdy nie przeżywała

W osiem dni później 19 grudnia zabrał głos na łamach Sunday Chronicle popularny w Brytanii sekretarz Walijskiego Związku p. Ted Robbins, który okazał się również entuzjastycznym zwolennikiem projektu. Robbins przypomina, że już z okazji igrzysk olimpijskich w Berlinie zebrał się ogólno-brytyjski komitet celem zestawienia reprezentacji amatorskiej.

— Należy pomysł p. Sharpe wprowadzić w życie — kończy wpływowy reprezentant Walii.

Dwa te artykuły przekazane zostały do rąk członków Zarządu FIFA i członków Zarządu brytyjskich Związków, a równocześnie uproszono generalnego sekretarza FIFA p. dr. Ivo Schrickera w Zurychu, by wyraził swą opinię. Stało się to z kolei w numerze z 26-go grudnia 1937.

— Z zainteresowaniem czytałem opinie pp. Sharpe i Robbinsa i uważam, że plan zasługuje na realizację. W r. 1938 zajęta jest FIFA mistrzostwami świata, natomiast w r. 1939 nic nie stało by na przeszkodzie — pisze p. Schricker.

Punktem wyjściowym artykułu Sharpego był mecz amsterdamski, który przemienił się w potężną propagandę piłkarstwa. Na widowni znaleźli się wówczas oficjalnie również przedstawiciele czterech Związków brytyjskich Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. — Wszyscy oni byli zachwyceni zarówno grą jak postawą graczy i zdolnościami organizacyjnymi FIFA. Gdy w rozmowie padło słowo o meczu Kontynent — Brytania reprezentant Szkocji z entuzjazmem podchwycił projekt i wyraził gotowość forsowania go w r. 1938.

Na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy FIFA w San Remo rozpatrywano po raz pierwszy oficjalnie propozycję „Sanday Chronicle" i znalazła ona ogólną aprobatę. Upoważniono nawet prezydenta Rimeta do udzielania w tej materii wywiadów

Skorzystaliśmy z okazji powrotu p. dr Schrickera z San Remo, by zainterpelować go na ten temat. Z wynurzeń jego wynika, że artykuł p. Sharpe był inspirowany przez miarodajne koła angielskie, by przygotować grunt w Brytanii. Równocześnie potwierdził nam p. Schricker, że FIFA na serio zajmuje się planem sensacyjnego meczu przy czym pierwsze spotkanie odbyłoby się w r. 1939 na ziemi angielskiej, może z okazji poświęcenia powiększonego stadionu Webley. Mecz odbyłby się w środę w pełnym sezonie, by nie przerywać kontynentalnym krajom mistrzostw.

Edw. Kleiner

Pakt przyjaźni Pogoni z Wartą

Z okazji walnego zebrania Ligi odbyła się w przeddzień konferencja pomiędzy przedstawicielami Pogoni pp. mjr. Siepeckim i mjr. Rolandem oraz reprezentantami Warty pp. Kuczykiem i Rybarczykiem, na której postanowiono ostatecznie zakopać głęboko w ziemię topór wojenny, którym od kilku lat wymachiwano groźnie we Lwowie i w Poznaniu. Spodziewać się należy, że tym razem będzie to ugoda na trwalszych podstawach i przetrwa szczęśliwie... pierwszy mecz o punkty.

Delegaci ułożyli i podpisali wspólną deklarację, w której dają wyraz dążności do harmonijnego współżycia i współpracy dla dobra sportu polskiego.

Afera Hoeniga zlikwidowana

Zarząd śląskiego O.Z.P.N. rozpatrywał na swym ostatnim posiedzeniu sprawę gracza BBTS. Hoeniga, który — jak wiadomo — otrzymał nieprawnie zwolnienie dla lwowskiej Hasmonei. Mocą powziętej uchwały zdyskwalifikowano wmieszanego w aferę członka bielsko-bialskiego podokręgu, p. T. Gedlka na przeciąg trzech lat, odwieszono natomiast p. Rajcę, członka BBTS. Zwolnienie Hoeniga unieważniono, tak, że gracz ten pomimo udziału w spotkaniach Hasmonei, pozostaje nadal członkiem B.B.T.S. Bielsko!

A.K.S. NIE ZWOLNI POCHOPINA

Zarząd Amatorskiego K.S. upoważnia nas do stwierdzenia, że Pochopin nie otrzymał żadnego pisma, gwarantującego mu zwolnienie z klubu. AKS podtrzymuje w całej rozciągłości swe oskarżenie. Pochopin również nie zwrócił się dotychczas do klubu macierzystego o zwolnienie, na które zresztą trochę... poczeka.

JERZY BUŁANOW, który wybrany został na niedzielnym zebraniu WOZPN kapitanem związkowym wobec nawału pracy zawodowej zrezygnował z piastowania tego mandatu.

Obrady sejmiku piłkarstwa poleskiego

BRZEŚĆ n/B. Pod przewodnictwem p. Leszczakowskiego odbyło się walne zebranie Poleskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, na którym po odczytaniu sprawozdania i uchwaleniu planu pracy na rok bież. powzięto szereg wniosków. M. inn. uchwalono podokręg półautonomiczny w Pińsku przekształcić w autonomiczny, oraz postanowiono wystąpić na walnym zebraniu P.Z.P.N. z wnioskiem o dostosowanie okręgów piłkarskich do granic poszczególnych Okręgów Korpusu, a nie jak dotychczas województw.

W wyniku zebrania, które obfitowało w szereg burzliwych momentów, dokonano wyboru nowego zarządu P.O.Z.P.N. w składzie: nadkomisarz Rober — prezes, I wiceprezes — mjr. Bandola, II wiceprezes — Leszczyński Wiktor, W. Kryński — skarbnik, Dacewicz W. — sekretarz, K. Dąbrowski z Białej Podlasiem związkowym wybrano ponownie radcę skiej (K.S. Lot) i Sz. Fruchtgarten. Kapitana Malaczyńskiego, zaś delegatem okręgu na walne zebranie PZPN p. Leszczyńskiego.

WALNE ZGROMADZENIE LUB. O. Z. P. N. wykazało, iż przepisy o trzyletniej kadencji władz też nie zapewniają właściwej atmosfery wyborom. Przy wyborach uzupełniających delegaci odrzucili kandydaturę wylosowanego z Zarządu skarbnika p. Sobockiego, piastującego tę godność od 10-ciu (!) lat. Zarząd zareagował na to swą dymisją, o co zresztą delegatom w danym wypadku chodziło. Doszło więc do wyborów kompletnych, przy czym delegaci uznali, że przez dymisję zarządu przestał istnieć i W.G. i D., aczkolwiek członkowie jego na walnym zebraniu nie byli obecni i dymisji swej nie zgłosili. Przy wyborach okazało się, iż delegatom nie chodziło o osobę p. Sobockiego, którego wybrano ponownie, lecz o trzech reprezentantów klubów żydowskich, członków Zarządu W. G. i D., których przy nowych wyborach pominięto. Nowy Zarząd wybrano, zgodnie z wnioskiej komisji — matki, w składzie następującym: pp. mjr. Połrzaszek — prezes, kpt. Sałustowicz, kpt. Link, dr. Szafran, por. Korytyński, Skawiński, Sobocki, Goskowski, mgr. Florkiewicz, Witek, Grabowski, mgr. Oppenheim, przy czym ten ostatni bezpośrednio przed zamknięciem złożył swój mandat, pomimo apelu ze strony Walnego Zgromadzenia i prezesa Zarządu, aby decyzję swą cofnął.

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

Na konferencji w San Remo m. in. ustalono terminy spotkań głównej rundy. Francja zawiadomiła, że mecze odbywać się będą w dziesięciu miastach, a te w Paryżu, Antibes, Bordeaux, Hanowerze, Lille, Lyonie, Marsylii, Reims, Strassburgu, Tuluzie.

Szczegółowe losowanie odbędzie się w marcu w Paryżu. Rozgrywka kwalifikacyjna między U.S.A. i Indiami Holenderskimi przeprowadzona zostanie w Rotterdamie 5 maja, mecz Argentyna — mistrz Centralnej Ameryki w Bordeaux tego samego dnia. Dwa spotkania pierwszego koła odbędą się na pewno w Paryżu, 4 czerwca w Parc de Prince, 5-go w Colombes. Terenem spotkań drugiej rundy (12 czerwiec) będą Paryż, Marsylia, Strassburg i Hawr. Półfinały odbędą się 16 w Paryżu i Marsylii, rozgrywka o trzecie miejsce 17 w Lille a finał 19 czerwca w Paryżu w stadionie Colombes.

Boks w kraju

7 WALK — 6 NOKAUTÓW

CZĘSTOCHOWA. Nordyja (Sosnowiec) — Makabi 8:6. W niedzielę rozegrany został mecz bokserski pomiędzy sosnowiecką Nordyją i miejscową Makabi. Na siedem stoczonych walk, aż sześć zakończyło się nokautem.

W papierowej: Datner (N) zwycięża tech. k.o. Aleksandrowicza; w muszej: Biren (N) ulega na punkty Berkowiczowi; w koguciej: Topiol (N) wygrywa przez poddanie się Szczerbali; w piórkowej: Diament (N) nokautuje Dylewskiego; w lekkiej: Braumer (N) znokautowany został przez dobrze zapowiadającego się Berkenstadta; w półśredniej: Szapiro (N) uległ Szlimerowi; w średniej: Feldman (N) niespodziewanie nokautuje Granka. Sędziował w ringu p. Wolski.

KALISZ. K.K.S. (Kalisz) — Warta (Poznań) 12:4. Kaliszanie, zgromadzeni w sali Teatru Rzemieślników, przyglądali się zdziwieni sromotnej porażce Warty poznańskiej. Po stosunkowo łatwej walce Kiljan (K) wypunktował Sęka (W). W koguciej Szrelter (K) znajdujący się obecnie w dobrej formie w II rundzie zwyciężył Sobkowiaka II (W) przez t.k.o. W piórkowej Zimniak (K) zwyciężył na punkty Skaleckiego (W). W II-ej walce Kępski zremisował z Baraniakiem (W). W wadze półśredn. Glapa (K) zremisował z Florysiakiem (W), także zremisował Szymański (K) z Melskim (W) oraz Wiegora (K) z Wyżykiewiczem. W wadze półciężkiej Gmus (K) walkowerem zdobył punkty dla K.K.S. W ringu sędziował p. Jarnuszkiewicz z Kalisza.

MAKABI WYGRYWA W BOKSIE Z GARBARNIĄ 11:5

Rozegrany w Krakowie mecz bokserski Makabi — Garbarnia zakończył się wygraną Makabi, której zawodnicy przewyższali przeciwnika pod względem technicznym. Szczególnie dobrze wypadł Gross w wadze średniej. Wyniki od papierowej: Czaplicki (G) — Wagszlak (M) wygrywa Czaplicki, tracąc jednak punkty na wadze. Tobola (G) — Kandel remis. Mazur (G) — Amkraut (M) wygrywa wysoko na punkty Amkraut, podobnie Pfeffer (M) wygrywa zdecydowanie z Dubowikiem. Morawa (G) zwycięża w 3 starciu przez techniczne k.o. Deresiewicza (M). Pancer (M) jest lepszy od Rakoczego (G), a Gross (M) w wysokim stosunku pokonał Korzenieckiego (G), wreszcie Pieniążek wygrał w trzecim starciu przez techniczne k.o. z Berhangiem (M). Sędziował w ringu p. Bogdanowicz, na punkty p. Kreutzwirth

Na Łotwę

W niedzielę odbędzie się w Rydze mecz rewanżowy Polska — Łotwa. Polskę reprezentować będą następujący gracze: Tarłowski—Dąb. (rezerwowy: Wiro Kiro (Wilno); Metternich, Werner, Andrzejewski, Doleski, Przedpelski, (Warszawianka); Kulik (KTH), Kowalski (Cracovia), Ursoń (Dąb); rezerwowy Sokołowski II (Lechia).

Skład ten oparty jest przede wszystkim na graczach Warszawianki. Gdy chodzi o obronę będzie zapewne słabszy, niż w Warszawie. Pierwszy atak jest niezmieniony, mimo, że nie wiele pokazał w meczu z Łotwą. O ile trójka w drugim ataku potrafi się zgrać będzie ona groźniejsza, niż pierwsze trio. Kowalski na pewno potrafi nadać jej odpowiednie tempo, Ursoń nie pozostanie w tyle, a chcemy wierzyć, że i Kulik dołoży starań, by dotrzymać kroku towarzyszom. W rezerwie znajdzie się „mały" Sokołowski ze Lwowa, którego w razie potrzeby będzie można użyć w ataku.

Łotysze będą zapewne na własnym terenie niebezpieczniejsi, niż w Warszawie, toteż reprezentacja polska będzie zmuszona wytężyć wszystkie siły, by utrzymać się na poziomie. O ile powstałyby jakieś luki w defensywie, istnieje możliwość cofnięcia do obrony Kowalskiego, który na pozycji tej wywiązuje się niemal równie dobrze ze swoich zadań, jak w napadzie.

Z reprezentacją jedzie wiceprez. PZHL p. Buchholc oraz jako kierownik sportowy — p. Wacław Kuchar ze Lwowa. Wybór p. Kuchara znanego i doświadczonego sportowca uważamy **za bardzo szczęśliwy krok PZHL.** Wyjazd jego daje gwarancję, że drużyna będzie pod należytą opieką i na pewno w — dobrym nastroju.

Zapowiedziany na wtorek mecz reprezentacji hokejowej w Wengen nie doszedł do skutku z powodu złych warunków atmosferycznych. Wengen nie posiada sztucznego toru.

*

Mimo klęski pozostawili hokeiści polscy w Zurychu dobre wrażenie. „Sport" zurychski pisze, że obydwie drużyny swymi umiejętnościami i fair grą zrobiły dobrą propagandę sportowi hokejowemu.

Zawodom w Zurychu przypatrywało się ok. 5.000 osób.

Curt Riess Steinam

Sport zimowy w Ameryce

I. Od sensacji do sportu

Boston, w styczniu

Amerykański sport zimowy z gruntu różni się od europejskiego. Dlaczego? Dlatego, że jego rozwój z gruntu różni się od rozwoju sportu europejskiego. Sport zimowy w Europie zrobił się sam. Sport zimowy amerykański został stworzony.

W Europie, mówiąc dokładnie, w Skandynawii, w Szwajcarii, w Tyrolu ludzie mieszkają na obszarach, które przez wiele miesięcy są pokryte śniegiem. Ażeby się poruszać, aby załatwiać interesy, aby nie głodować, aby nie być skazanym na samotność, wynajdują instrumenty, na których mogą po śniegu iść naprzód. To rodzi powoli, stopniowo sport.

Ameryka jest olbrzymim, stosunkowo słabo zaludnionym krajem. Na kontynencie amerykańskim są też wielkie obszary, pokryte śniegiem, ale obszary te nie są zamieszkane. Nie ma więc ludności, dla której poruszanie się po śniegu staje się koniecznością życiową. Przeciwnie, tam, gdzie mieszkają Amerykanie, tam albo nie ma śniegu, albo jest go bardzo mało. Bardzo im jest więc dalekie zajmowanie się takimi rzeczami jak narty lub sanki.

★

Inicjatywa przyszła pośrednio z Europy. Eleganccy Amerykanie już na przełomie wieku, ale głównie w ostatnich latach przed wojną zaczęli jeździć do Szwajcarii do Tyrolu. W Ameryce sport zimowy zaczął być modny. Synowie bogatych rodziców uczyli się jeździć na nartach i na bobslejach... w Szwajcarii.

Potem przyszła inicjatywa bezpośrednia, choć też z Europy. Emigranci skandynawscy zakładają przed 20 laty w Chicago Norgi Ski Klub. Wkrótce potem w Lake Placid na północy stanu nowojorskiego powstaje Lake Placid Club.

Te kluby i parę innych, mniej ważnych, zajmują się wyłącznie nie jazdą na nartach, ale skokami. Poco jeździć? Nie ma dobrych terenów. Ani naokoło Chicago, ani koło New Yorku nie ma gór, które by nie były pokryte dokładnie od stóp do głów lasem. Po co jeździć? Nikt nie ma interesu do miejscowości, do których można się dostać tylko na nartach. Z drugiej strony skoki są ciekawe, sensacyjne, emocjonujące. Publiczność przyjdzie je zobaczyć.

I publiczność przychodzi. Tłumy publiczności. Koło roku 1926 skoki są niezwykle popularne. Na dobrym konkursie jest przynajmniej 10.000 widzów.

W roku 1928 rzuca się na narciarstwo pierwszy uniwersytet, Dartmouth w New Hampshire; buduje pierwszą żelazną skocznię. Naśladują go inne uniwersytety.

★

Koło roku 1930 następuje decydująca zmiana. Publiczność zaczyna się nudzić na skokach. Ale zaczyna interesować się samą jazdą na nartach. Wiele jest po temu powodów. Jednym z najważniejszych jest zbliżająca się Olimpiada w Lake Placid.

Publiczność interesuje się naturalnie głównie zjazdami. Na Górze Waszyngtona powsta je 30 tras zjazdowych. Trzebi się lasy, wycina się szlaki narciarskie.

O slalomie nie ma jednak mowy. Inaczej na Zachodzie w Kalifornii, w Stanie Nevada i w Stanie Washington. Tam są prawdziwe góry skaliste. I dlatego tam właśnie i w Sierra Nevada zaczął sport zimowy robić ogromne postępy.

★

W tym samym stopniu, w jakim rozwija się narciarstwo, tracą teren inne sporty zimowe. Łyżwiarstwo w ostatnich 10 latach zeszło niemal zupełnie na plan dalszy. Przed 15 laty w New Yorku, w Bostonie, w Chicago były jeszcze tuziny otwartych i krytych torów sztucznych. Dziś jest ich może dwa albo trzy. Przed 15 laty na mistrzostwach Ameryki było 15.000 widzów. Przed rokiem 350.

Bobsleje są już choćby dlatego skazane na zagładę, że w całej Ameryce jest tylko jeden tor, w Lake Placid, który tylko przy wyjątkowej zimie i dużym opadzie śnieżnym jest zdatny do użytku. Jest jeszcze parę torów saneczkowych. Ale i ten sport jest dużo bardziej popularny Kanadzie.

W hokeja grają co prawda szkoły, kluby i uniwersytety, ale właściwie ten sport — tak jak boks — jest w Ameryce tylko widowiskiem.

Chętnie się patrzy na mecz, o wiele mniej chętnie gra się samemu. Może dzieje się tak dlatego, że nie ma warunków do treningu. Wielkie hale sportowe puszczają w ruch maszyny mrożące na parę godzin przed rozpoczęciem wielkiego meczu. Gdzie i kiedy mają trenować Amerykanie?

★

Punkt ciężkości amerykańskich sportów zimowych zmierza coraz bardziej ku narciarstwu. W narciarstwie równowaga przesuwa się coraz bardziej od skoków do zjazdów. W roku 1927 było 10.000 widzów na skokach, w roku 1937 — 500, ale te 9.500, które straciły skoki jeździ już na nartach.

W jaki sposób wzrosło zainteresowanie, jakimi trickami posuwa się je jeszcze dalej, o tym w następnym artykule.

Przedruk, bez powołania się na źródło, wzbroniony.

Curt Riess Steinam



CECYLIA COLLEDGE

trenuje w St. Moritz przed mistrzostwami świata

Wśród asów

lekkiej atletyki

NAJLEPSI LEKKOATLECI ŚWIATA

„Der Leichtathlet" zaczął publikować listę najlepszych lekkoatletów świata zestawioną przez znanego statystyka niemieckiego H. Borowika, który opublikował już na naszych łamach listę najlepszych pań.

Dotychczas ukazały się trzy konkurencje: 100 mtr.: Dziesięciu pierwszych ma po 10,4. Są to: Johnson i Walker (USA). Osendarp (Holandia), Holmes, Sweeney i Pennington (Anglia), Haenni (Szwajcaria), Mariani (Włochy), Hornberger (Niemcy) i Gyenes (Węgry). Zasłona z czasem 10,6, zajmuje miejsce 24, razem z 28 innymi biegaczami.

200 mtr.: 1—3) Carter, Mills, Weiershauser (wszyscy USA) po 20,7; 4—6) Johnson (USA), Orr (Kanada) i Rodenkirchen (Niemcy) po 20,8; 7—10) Greer, Moser, O'Neil i Richardson (USA) po 20,9. Poniżej 21,7 sek. przebiegło w ogóle 51 lekkoatletów.

400 mtr.: 1) Venzke (USA) 46.9, 2) Woodruff (USA) 47, 3) Young (USA) 47,1, 4) Brown (Anglia) 47,2, 5) Belcher (USA) 47,4, 6—7) Roberts (Anglia) i Shore (Płd. Afryka) po 47,5, 8—10) D. Brown (USA), Harbig (Niemcy), Howell (USA) po 47.6. Gąssowski z czasem 48.3 jest na miejscu 26-tym, ex aequo z 7 zawodnikami, 51 zawodników miało czas poniżej 48,9.

BILANS LEKKIEJ ATLETYKI EUROPEJSKIEJ

„Idrottsbladet" największy dziennik sportowy Szwecji ogłosił bilans sezonu europejskiego w postaci listy 20 najlepszych wyników. Przy uwzględnieniu 20 wyników Polska zajmuje w klasyfikacji ogólnej 9-te miejsce — 84.81 pkt za Niemcami 854,28, Finlandią, Szwecią, Anglią, Węgrami, Włochami, Estonią i Sowietami. Biorąc 10 najlepszych wyników, Polska jest dziesiątą z 17,50 pkt. Przed nią są Finlandia 231,97, Niemcy, Anglia, Szwecja, Węgry, Włochy, Rosja, Estonia i Norwegia.

Pozycje poszczególnych zawodników są następujące: 400 mtr.: 10) Gąssowski 48.3; 800 mtr: 7) Kucharski 1:52,4; 5 klm 20) Noji 14:52,6; skok w dal: 14) Hanke 731; trójskok: 7) Luckhaus 14.83, 13) Hoffman 14.68; skok wzwyż 18) Garmuszewski z wynikiem 190, ex aequo z 18 skoczkami. Tyczka: 6) Sznajder 405; kula 8) Gierutto 15.52; pięciobój 5) Gierutto 6630 pkt.

Na 100 mtr 31 biegaczy miało 10.6 albo lepiej; 200 mtr 23 ludzi przebiegło poniżej 22 sek.! na 400 mtr 5 ludzi osiągnęło poniżej 48 sek.; na 800 mtr 20-ty ma 1:53,7; na 1500 mtr 20-ty 3:56; na 3 klm trzech ludzi miało poniżej 8:20; 5 klm poniżej 14:40 przebiegło 11 lekkoatletów; 10 klm poniżej 31 — 4 Finów i jeden Włoch; na 110 płotki 20-ty miał 15 sek.; na 400 mtr 6 płotkarzy miało poniżej 54; w skoku w dal 20-ty ma 726; wzwyż na czele kroczy Rosjanin Kowtun 201; w trójskoku trzech Finów miało powyżej 15; w tyczce prowadzą Rosjanie Osolin i Rajewski 426 i 421; w oszczepie 7 ludzi rzuciło ponad 70 mtr; w kuli 19 ludzi przekroczyło 15 mtr; w dysku 20-ty miał 46.93, czterech przekroczyło 50 mtr! w młocie cała dwudziestka przekroczyła 51 mtr.

WOODERSON BEZKONKURENCYJNY

Wooderson, rekordzista świata w biegu na 1 milę wygrał ostatnio bieg na przełaj na 7 mil (11 km) w czasie 42:38, pozostawiając daleko z tyłu specjalistów od crossu. Mimo doskonałej formy zapowiedział już dziś Wooderson że nie weźmie udziału w słynnej „mili stulecia" w czerwcu w Princeton.

Japończycy sięgają

po talent sportowca polskiego

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Charbin, w grudniu.

Należy podnieść z uznaniem inicjatywę sekcji sportowej Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie, która nie szczędzi wysiłków dla rozwoju sportu polskiego w Mandżu-kuo. Wielki sukces odniósł ostatnio Związek przez powołanie niekoronowanego „króla lodowego" Mandżu-kuo, świetnego hokeisty polskiego p. Michała Antuszewicza na kapitana japońskiej drużyny rugby w Charbinie. Pod kierunkiem tego świetnego organizatora drużyna piłki nożnej „Lech I" zajęła w turnieju błyskawicznym w ubiegłym sezonie pierwsze miejsce. Od szeregu lat po raz pierwszy sztandar polski powiewał na stadionie sportowym w Charbinie i właśnie dzięki tym sukcesom prasa japońska i angielska podkreśla walory duchowe Polaków, ich spoistość, ambicje, wyrobienie fizyczne oraz dobrą grę zespołową.

Jak znaczne są te sukcesy, dopiero wówczas można ocenić, kiedy się weźmie pod uwagę, że Związek Młodzieży Polskiej nie ma właściwie żadnych środków na rozwój sportu, że ma ogromne trudności w uzyskaniu w sezonie wiosennym boiska dla zaprawy sportowej, gdyż wszystkie lepsze boiska są zajmowane przez drużyny japońskie dla rugby i base-ballu, nadto że wielka przeszkodą w swobodnym rozwoju sportu polskiego jest szowinistyczna polityka kierownictwa rozgrywek z drużynami emigracji rosyjskiej w Charbinie, które lawiruje sędziowaniem przy meczach w ten sposób, aby drużyna polska nie wysunęła się na pierwsze miejsce. Taki wypadek zaszedł przy rozgrywkach letnich w ubiegłym sezonie, po których Związek czuł się zniewolonym wycofać swoją drużynę „Lech I" z rozgrywek jesiennych.

Nie zraża to jednak Związku Młodzieży Polskiej do usilnego trenowania w różnych gałęziach sportu, gdyż przez całe ubiegłe lato działał polski klub tenisowy, który na razie jeszcze na zewnątrz nie występował, a obecnie z początkiem sezonu niezmordowany organizator p. Michał Antuszewicz stworzył z polskich sportowców drużynę hokejową z 8 graczy, na której czele sam stanął jako trener i kapitan. Zwycięstwa, jakie odnosiła drużyna rosyjska Klubu kupieckiego pod dowództwem p. M. Antuszewicza w rozgrywkach hokejowych w Mandżu-kuo, pozwalają wróżyć i polskiej drużynie hokejowej doskonałą przyszłość, a ambicje kapitana są w tym kierunku znaczne, jak można sądzić z zdobytego w opinii tytułu.

T. Szukiewicz

Prawdę trzeba pisać z przyjaźni...

Uwagi, po ostatnim -- chyba -- występie Rana w Paryżu

Paryż, w styczniu

Siedzieliśmy w zaduchu potwornej sali Wagram i kłóciliśmy się, kto ma pisać o Ranie. Wprawdzie jest on naszym stałym korespondentem paryskim (i to dzielnym korespondentem!), ale przecież ja też mam swoje prawa jako „envoyé special". Więc chyba...

Ale my nie spieraliśmy się o prawo pisania. Rzucaliśmy losy i ciągnęliśmy zapałki, kto z nas pisać nie będzie.

Po powrocie do Europy, Ran nie zdobył sławy występami na ringu. Porażka punktowa z Hrabakiem jest jedynym punktem jaśniejszym. Ale fakt, że klasyfikujemy klęskę jako jedyny sukces jest jaskrawym dowodem, jak nisko upadły akcje znakomitego niegdyś zawodowca.

— Pisz ty! Znasz go dawniej!

— Pisz ty! Widziałeś go podczas ostatnich walk...

Spieraliśmy się o smutny obowiązek przesłania do kraju wiadomości o dalszej klęsce Polaka. Bo porażki byliśmy pewni. Pod tym względem resztki nadziei rozpraszały horoskopy prasy francuskiej. „Cerdan reprezentuje przyszłość boksu francuskiego. Wiemy, że jest doskonały, że będzie mistrzem Francji, Ale przed wejściem w wielki świat chcielibyśmy jeszcze wiedzieć, czy posiada on odporność na ciosy. Punczer Ran będzie świetnym probierzem".

Kłóciliśmy się o autorstwo sprawozdań jeszcze dlatego, że... Powiedzmy to wprost: pisanie prawdy o dzisiejszym Ranie nie należy do przyjemności. Już nie chodzi tylko o wątpliwe zadowolenie dziennikarza po wypełnieniu roli grabarza czyjejś wielkości i sławy, ale również i o stosunek tego pięściarza do sprawozdawców. Zdaje się, że nie będę daleki od prawdy jeśli powiem, że Ran pogniewał się i zerwał stosunki bodaj ze wszystkimi autorami sprawozdań ze swoich porażek. Krytykę i prawdę o sobie traktuje jak złośliwość, jak obelgę, jak rozmyślne szkodnictwo jego osobie. Pamięta on peany pochlebne sprzed sześciu lat, a zapomina o tym, że od tego czasu ziemia wielokrotnie obróciła się dokoła swej osi i że niejedno zaszło od tej chwili słońce.

Sprawozdanie z ostatniego nokautu będzie moim udziałem. Jestem przygotowany na najgorsze — nawet na zawieszenie naszych stosunków, nawet na niedbałe odwrócenie się na ulicy. Przyjdzie czas, kiedy Ran zrozumie, że prawdę mówi się nietylko przez złośliwość, ale czasem z przyjaźni, a czasem z obowiązku.

★

Cały program wieczoru — wybitnie nieudany. Szlagierem miała być walka Kubańczyka Kid Tunero z Senegalczykiem Assanem Diouf. Cóż kiedy czarni bracia nie chcieli się lać i nie sprawili widowiska białej publiczności. Jedyna nadzieja pozostała w Ranie (Francuzi mówili: w Cerdanie).

Jego przeciwnik jest młodym pięściarzem, urodzonym w Afryce Północnej (ale białym). Na koncie swoim ma już zwycięstwo nad Hrabakiem (przez nokaut w 6-ej rundzie), obecnie zabiega o prawo walki z Locatellim i o tytuł mistrza Francji w półśredniej wadze.

Cerdan ruszył do walki starannie zakuty w szczelną gardę, czujny, ostrożny, podejrzliwy. Ran był przeciwieństwem Francuza. Robił wrażenie pewnego siebie, zdecydowanego, dufnego w własną siłę i umiejętności.

Polak atakuje. Z szerokiego przysiadu wychodzi do błyskawicznego ciosu: lewa — prawa. Cerdan jakby na to czekał. Znakomita kontra trafia Rana w szczękę. Taki lewy „w locie" widzi się nie często.

Ta celna kontra peszy Rana. Przez dwie pozostałe minuty ogranicza się on do defensywy, raz tylko trafiając Cerdana w policzek. Pierwsza runda jest skończona. Punktują ją 20:18 dla Francuza.

Widocznie w narożniku otrzymuje Cerdan polecenie przejścia do ataku, bo po gongu rusza od razu naprzód. Ran unika, rozumnie ucieka, od czasu do czasu odgryza się — a raczej grozi, że się odgryzie. To studzi zapał i daje mu chwilę wytchnienia.

Lewe oko i policzek Rana są już czerwone i spuchnięte. Cerdan atakuje bez przerwy. Przypiera Polaka do lin, bije w żołądek, potem w twarz. Ran chroni się od ciosów, odwracając tyłem do przeciwnika i wychylając poza liny, jak człowiek przeżywający morską chorobę na transatlantyku. Właściwie sędzia powinien rozpocząć liczenie...

Ale p. Bernstein się spóźnia. Wobec tego Cerdan doskakuje i bije serię w ucho, policzek i kark wiszącego na linach przeciwnika.

Teraz dopiero sędzia interweniuje, odsyła Francuza do kąta i rozpoczyna liczenie. Nokaut.

Ran wraca do swego kąta. Walka trwała 4 minuty.

★

Należy się obawiać, że dzisiejsze spotkanie było ostatnią walką Rana w Paryżu. Dotychczasowe kontrakty zawdzięczał Polak swemu wspaniałemu duchowi walki, swej szaleńczej niemal odwadze. Był nokautowany, przegrywał, ale był przeciwnikiem pożądanym, osobistością dobrze widzianą na ringu. Publiczność lubi przecież dramatyczne walki i emocjonujące nokauty...

Ale dzisiejszy nokaut posiadał cechy poddania się. Tych rzeczy menażerowie nie tolerują, a publiczność gwiżdże (gwizdała i dzisiaj).

Sympatia Dicksona dla pięściarza amerykańskiego jest już zapewne na wyczerpaniu. Może jej już nie wystarczyć na następną walkę.

Tego zresztą Ranowi szczerze — życzymy. Nie powinien on już poniewierać się po ringu. Tymbardziej, że nie jest mu to potrzebne ani do życia.

Ani na pewno do — sławy.

Jan Erdman



MARCEL CERDAN

zakończył karierę Rana



PUŁKOWNIK... KATARZYNA RAWLS

Znakomita pływaczka amerykańska mianowana została za zasługi dla sportu amerykańskiego — honorowym pułkownikiem garnizonu Florydy



TRZEJ POLACY — MISTRZOWIE MANDŻURII

Drugi od prawej Michał Antuszewicz, obok jego brat Stanisław i Juszko



TRENER STRZELCÓW

Fin Virtiainen demonstruje znakomity styl narciarski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ.